Ner 241. Kraków, Czwartek 20 Października 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3. złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 października.

Kiedy przed dwoma tygodniami p. Eim w komisyi delegacyjnej wystąpił z próbą jeneralną tej właśnie polityki młodoczeskiej, której właściwe przedstawienie dał nam onegdaj na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej, napisał *Hlas Naroda* pod jego adresem kilka bardzo rozumnych i trzeźwych uwag. Przestrzegał on Młodoczechów, aby swemi „czeskiemi czaszkami“ nie próbowali rozbijać muru, który dokoła austro-węgierskiej polityki zagranicznej wzniosła wspólna i zgodna wola reszty szczepów monarchii. Naturalnie, że staroczeski organ nie łudził się wcale co do skuteczności swych przestróg, i nikogo też nie zdziwiło, kiedy w poniedziałek ubiegły rozległ się głośniejszy jeszcze jęk „czeskiej czaszki,“ bijącej o mur zagranicznej polityki monarchii. Że wyłomu w nim nie uczynił, świadczy o tem dalszy przebieg dyskusyi. Raczej przeciwnie.

Ilekroć ma się do czynienia z atakiem Młodoczechów na trójprzymierze, z atakiem, którego cel widzi się dopiero w konkluzyi: „zbliżmy się do Rosyi“ — tyle razy nie można się oprzeć pokusie zapytania p. Eima i towarzyszy: co jest szczerem w tych enuncyacyach, a co komedyą, co wypływa z wewnętrznego pozytywnego przekonania, a co z tego poczucia obowiązku oponowania wszystkiemu, o którem powiedział trafnie p. Jaworski, że niewiadomo, gdzie ono przestaje być środkiem, a staje się celem. W takich warunkach polemika jest podwójnie trudną, bo mimowoli głos czy pióro powstrzymane jest wątpliwością: a może to wszystko na prawdę jest tylko „nieufnością podniesioną do wysokości zasady“ formalnej — jak mówił hr. Kalnoky — może tu na prawdę nie idzie o trójprzymierze, tylko o wystąpienie przeciw wszystkiemu „na lewo i na prawo?“ Może ci panowie cichaczem śmieją się z nas wszystkich, że ich wywody i tendencye tak bardzo na seryo bierzemy, że całą siłą przekonania wewnętrznego i politycznych argumentów zwracamy się przeciw czemuś, co nie z wewnętrznych przekonań, ale z zewnętrznego programu działania, nie z politycznych argumentów, ale z taktyki tylko i metody politycznej wypływa?

Bo czyż możliwe, żeby ludzie tak inteligentni, jakimi są przywódcy młodoczescy, nie wiedzieli, żądając zbliżenia się do Rosyi, że Rosya sama ani słyszeć chce o takiem zbliżeniu? Czyż nie wygląda to na zupełnie świadomą ironię, kiedy ludzie ci Polakom w oczy, a tak głośno, że słychać ich i u Rusinów w Rosyi i w Bułgaryi, mówią, iż wszystkie szczepy słowiańskie żywią dla Rosyi sympatyę? Czyż nie chodzi tu t y l k o i to bardzo widocznie o wywołanie głośnego protestu? Czyż posłowie młodoczescy, którzy z taką emfazą stwierdzają wszędzie ucisk ludu czeskiego, wołają dlań o równe z innemi prawa, mogą szczerze żądać zbliżenia się do państwa, gdzie tylko w „prawosławiu i rusycyzmie leży wyłączne źródło wykonywania praw ludzkich i obywatelskich,“ gdzie postulat „równego poszanowania, równej ochrony dla religii, obyczaju, rodziny, własności, narodowości i języka“ brzmi jak hasło buntu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy? Dlaczegoż ten młodoczeski poseł, który tak głębokie do swych mów czyni studya historyczne, nie wyszukał jednego choćby przykładu, w którymby jakiś szczep słowiański znalazł szczerego w Rosyi przyjaciela, któremu Rosya dałaby warunki swobodnego narodowego bytu, któregoby nie zdusiła lub zdusić nie usiłowała w „bratnim“ uścisku, jeżeli się, niebaczny, rzucił w jej objęcia?

Ale mimowoli weszliśmy i my na niewdzięczne pole polemiki z młodoczeskiemi majaczeniami, czy też nieszczerościami politycznemi! Czas z niego zejść i zwrócić się w inną stronę, zwłaszcza, że świetna odprawa, jaką dał p. Jaworski młodoczeskiemu „programowi“, wyczerpuje właściwie kwestyę, a powiedziana była z pewnością z serca całej ludności naszego kraju, jak to stwierdził prezes Koła polskiego.

Poniedziałkowa dyskusya w delegacyi austryackiej przedstawiała tę niezwykłą i ciekawą stronę, że wprowadziła w bardzo ścisły związek politykę wewnętrzną Austryi z zagraniczną polityką monarchii. Związek ten występował równie wyraźnie w filipice p. Eima, jak i w przemówieniach pp. Jaworskiego i Plenera. Otóż sądzimy, że w tym względzie trzeba bez zwłoki i wahania usunąć szereg wątpliwości, któreby mogłyby tylko zaciemnić sytuacyę wewnętrzną, a które istnieją tak długo, jak długo na mowę p. Plenera nie będzie jasnej i stanowczej odpowiedzi. W ogólnych tylko zarysach dał ją hr. Buquoy, piętnując tę mowę jako wyraz usiłowania przywódcy potężnego stronnictwa, aby stronnictwo to przedstawić jako wyłączną ostoję państwa tak w zagranicznej, jak i wewnętrznej polityce.

Istotnie rozumowanie p. Plenera jest równie proste, jak... fałszywe. Polega ono na takiem mniej więcej rusztowaniu logicznem: zjednoczona lewica najsilniej popiera sojusz z Niemcami, który jest jedyną zdrową podstawą zagranicznej polityki Austryi. To jedno. Zagraniczna polityka monarchii — wszak przyznał to i przywódca Polaków — jest w najściślejszym związku z jej polityką wewnętrzną. To drugie. A wniosek? Więc zjednoczona lewica musi i na wewnątrz być głównym filarem wszelkiego zdrowego porządku rzeczy.

Otóż naprzód bez rekryminacyj i „rozrywania starych ran“, jak mówi p. Plener, pozwolimy sobie przypomnieć, że nie dawniej jak w r. 1879 okazała lewica, jakim to ona w potrzebie umie być filarem zagranicznej polityki Austro-Węgier! Trochę mniej tej „samowiedzy“, a trochę więcej skromności przydałoby się lewicy, kiedy sądzi sama swoje zasługi na polu zagranicznej polityki monarchii. Jeśli p. Plener przypomina dziś, że lewica domagała się przymierza z Niemcami wcześniej, niż inne stronnictwa austryackie, to my mu na to odpowiedzieć musimy, że domaganie się tego sojuszu przed traktatem berlińskim, wołanie o ten sojusz przy równoczesnej opozycyi przeciw zajęciu Bośni i Hercegowiny było politycznym nonsensem. Sojusz z Niemcami wyniknął właśnie ze zmiany sytuacyi na Bałkanie, jaką wytworzyła wojna z r. 1877 i traktat berliński; dla Austryi przynajmniej — a o nią chyba idzie p. Plenerowi — sojusz ten stał się potrzebnym dopiero wówczas, kiedy powstały podstawy dzisiejszej jej polityki wschodniej, obecnego jej stanowiska na Bałkanie. Doskonale to widać z autentycznej interpretacyi sojuszu i jego historyi, jaką w poniedziałek dał sam p. minister spraw zagranicznych. Więc jeśli lewica żądała sojuszu wprzód jeszcze, nim jego potrzeba powstała, to jestto chluba tego rodzaju, jak ta, którą chełpił się pewien dziennikarz, iż wiadomości podaje wprzód, nim one się zdarzą. Tak wygląda pierwsza premisa p. Plenera.

Nie mamy nic do zarzucenia przeciw drugiej jego premisie, przeciw doniosłości sojuszu z Niemcami dla dzisiejszej polityki Austro-Węgier. Tylko — znów bez rekryminacyj i insynuacyj — przypomnimy, że sam p. Plener poczuł się w poniedziałek do obowiązku stwierdzenia, iż „sympatye dla związku z Niemcami nie są sprzeczne z austryackim patryotyzmem ludności niemieckiej w Austryi.“ Dlaczegóż p. Plener nas o tem zapewnia? Bo sam doskonale czuje, że zgoła co innego jest, kiedy w Austryi Polacy popierają sojusz z Niemcami, niż kiedy go popierają Niemcy, że odgrywa tu rolę także szczepowa solidarność, obca interesom monarchii jako takim. Już z przytoczonego wyżej faktu, iż Niemcy austryaccy żądali sojuszu zanim jeszcze domagały go się interesa monarchii — już z tego wynika, iż w obstawaniu przy nim daleko mniejsza jest zasługa stronnictwa p. Plenera, niżby on chciał wmówić w swoich słuchaczy.

Co się tyczy wreszcie owego związku między zewnętrzną a wewnętrzną polityką monarchii, to znowu przypomnieć się godzi, że sojusz zawarty został w roku, w którym właśnie zgasła gwiazda lewicy w wewnętrznej polityce Austryi. „I trójprzymierze — mówił onegdaj hr. Kalnoky — nie odrazu powstało takiem, jak obecnie istnieje, ale wytwarzało się stopniowo.“ A wytwarzało się, nabierało siły wewnętrznej, wżyło się w cały ustrój polityczny monarchii właśnie wtedy, kiedy zjednoczona lewica n i e odgrywała roli w wewnętrznej polityce Austryi, kiedy tu „nie przeciw niej, ale bez niej rządzono“ i rządzić jakoś umiano — wszystko to stało się podczas owych „wewnętrznych wstrząśnień,“ jak p. Plener nazywa dwunastolecie 1879—1891. I dlatego jest fałszem, jeśli p. Plener mówi, iż gdyby tendencye polityczne, które górowały w tej epoce, były przedostały się na pole polityki zagranicznej, byłyby tu wywołały katastrofę! Jestto fałsz dlatego, bo te tendencye nigdy w niczem nie utrudniały Austro-Węgrom jej polityki zagranicznej, przeciwnie wśród nich i przy nich wytworzyła się w tej polityce atmosfera, w której dojrzało i spotężniało trójprzymierze. Może p. Plener mieć teraz ochotę, *a posteriori* konfiskować na korzyść swego stronnictwa to, co się stało dzięki patryotyzmowi i rozumowi politycznemu czynników wówczas decydujących — pojmujemy tę ochotę zupełnie. Tylko, niestety, fakta i daty historyczne zbyt są jasne i świeże, aby taka konfiskata polityczna mogła się udać bezkarnie.

Przywódca lewicy puścił się w poniedziałek także na mętne fale politycznych insynuacyj: insynuował zarówno Staroczechom w osobie p. Meznika, jak i czeskiej wielkiej własności, reprezentowanej w dyskusyi przez hr. Buquoy, że deklaracye swe za trójprzymierzem złożyli nieszczerze i dwuznacznie. Za to brzydkie postępowanie dostał p. Plener zasłużoną odprawę od hr. Buquoy, który zaprotestował przeciw temu usiłowaniu „osłabienia politycznej jasności w zachowaniu się innych szczepów monarchii.“ On to również wystąpił przeciw tej manii wielkości, bijącej z mowy p. Plenera, który w swej partyi widzi jedyną podporę polityki zewnętrznej monarchii.

Pozwoli nam p. Plener, że z jego wywodów o ścisłym związku między tą zewnętrzną a wewnętrzną polityką, i my wyciągniemy konsekwencye, i że powiemy sobie: stronnictwo, któremu się zdaje, że w zagranicznej polityce Austro-Węgier wyjątkowe jakieś, uprzywilejowane zajmuje stanowisko, że patryotyzm innych szczepów jest w stosunku do jego patryotyzmu jakiemś uczuciem drugiej klasy — to stronnictwo i w polityce wewnętrznej nie zdobędzie się tak łatwo na poczucie sprawiedliwości dla innych narodowości monarchii, nie pozbędzie się rychło urojenia o „równouprawnieniu ludów pod n i e m i e c k i e m kierownictwem!“

Oto wnioski, do których, zgadzając się z p. Plenerem na jego d z i s i e j s z e zapatrywania o polityce zagranicznej monarchii, dochodzimy na polu polityki wewnętrznej!

Przegląd polityczny.

Wbrew zaprzeczeniu półurzędowych dzienników notuje dziś *W. Allg. Ztg* krążącą rzekomo w poinformowanych kołach pogłoskę, iż hr. Taaffe już w najbliższym czasie ograniczy się do przewodnictwa w gabinecie, a namiestnik Morawy, p. Löbl, będzie powołanym na ministra spraw wewnętrznych. *W. Allg. Ztg* reprodukuje tę wiadomość z wszelkiem zastrzeżeniem, co też i my czynimy.

Wczoraj zebrał się w Wiedniu, pod przewodnictwem X. kardynała praskiego, komitet biskupów, wybrany na ostatniej konferencyi episkopatu austryackiego. Na porządku dziennym znajdują się: sprawa szkolna, niesankcyonowana górno-austryacka ustawa szkolna, stosunek do prasy konserwatywnej i do mającego się założyć nowego dziennika konserwatywnego, tudzież niektóre wypadki z linckiego wiecu katolickiego.

Cesarz niemiecki upoważnił hr. Capriviego do wniesienia nowego przedłożenia wojskowego w radzie związkowej. Krąży także niestwierdzona pogłoska, iż hr. Caprivi otrzymał równocześnie upoważnienie do ewentualnego rozwiązania parlamentu. Jutro więc ma otrzymać rada związkowa przedłożenie, a przeto już w najbliższych dniach dowiemy się, jakie stanowisko wobec przedłożenia zajmą poszczególne rządy związkowe.

Zajścia w Carmaux będą przedmiotem dwóch, wprost przeciwnie obmyślanych interpelacyj w parlamencie francuskim. Radykaliści chcą wezwać rząd przez usta deputowanego Dupuy-Dutemps, aby wystąpił czynnie przeciwko właścicielom kopalni i aby ustawę o górniczych koncesyach w ten sposób zmienił, że towarzystwo, które swojem postępowaniem wywołało bezrobocie, traci koncesyę. Ta zmiana odnosiłaby się w pierwszym rzędzie do akcyonaryuszów kopalni w Carmaux. Przeciwnie Dr Deprès wniesie, imieniem umiarkowanych, naganę dla rządu z powodu słabości, okazanej w poskromieniu rozruchów. Obie te interpelacye są dla rządu bardzo niebezpieczne, tem bardziej, że radykaliści są oburzeni postanowieniem prefekta departamentu Tarn, zakazującem wszelkich zgromadzeń i wieców w Carmaux i gminach okolicznych. Postanowienie to wydanem zostało wskutek wyraźnego polecenia prezesa gabinetu, jako ministra spraw wewnętrznych, a ma na celu nietylko powstrzymanie górników od bezużytecznego sejmikowania, ale także obronę tych robotników, którym polityczne bezrobocie już się uprzykrzyło. Wiadomo bowiem, iż nie wszyscy górnicy należą do zmowy; przeciwnie jest silne stronnictwo, które pragnie pogodzić się z administracyą kopalni i wrócić do zwykłej pracy, niechcąc dłużej narażać swoich rodzin na głód i nędzę, dla podniesienia znaczenia p. Calvignaca i jego paryskich przyjaciół. Otóż górnicy strejkujący urządzili sobie przy pomocy mera własną policyę, która patrolowała po gminach, zamieszkałych przez robotników, i przemocą wstrzymywała od roboty tych, którzy do zmowy nie należeli. Do tych patroli *sui generis* przyłączali się deputowani ze skrajnej lewicy, osłaniając swoją powagą gwałty i bezprawia swoich protegowanych. Dekret prefekta położył koniec tym nadużyciom, a pierwszy ten energiczniejszy krok rządu wywołał niesłychane oburzenie prasy radykalnej, która chce się w nim dopatrzeć pogwałcenia konstytucyi.

Rosya stwarza powoli w Pamirze *fait accompli*, gdyż osadza tam w kilku miejscowościach kolonie kozackie, które mają strzedz granic Pamiru przed Afganami. Jednocześnie prowadzą się bardzo ożywione układy z Chińczykami dla uregulowania stosunków granicznych od wschodu, podczas gdy działalność Anglii znacznie osłabła. Pochodzi to prawdopodobnie ztąd, że jedna z angielskich powag wojskowych w Indyach świeżo wygłosiła zdanie, że najazd Indyj od strony Pamiru jest zupełnie niemożliwy. Niewątpliwie zatem Rosya w całej akcyi pamirskiej odniosła stanowczy sukces.

W jednej z najpiękniej rozwiniętych kolonij angielskich nowej południowej Walii, która, jak wiadomo, posiada własny rząd i własny parlament, omało nie przyszło do przesilenia gabinetowego, którego przebieg jest z tego względu ciekawy, że przyczyny przesilenia dotykają zbliska kwestyj, będących w Europie na porządku dziennym. W pewnej miejscowości nowej południowej Walii, zwanej Broken-Hill, odkryto przed kilkunastu laty rudę srebrną w wielkiej ilości. Natychmiast utworzyło się wielkie towarzystwo, rozporządzające znacznym kapitałem, które otworzyło kopalnie srebra z takiem powodzeniem, że akcyonaryusze w ciągu kilku lat dorobili się ogromnych majątków. W Broken-Hill, które było dawniej pustynią, powstało miasto kilkudziesięciotysięczne, a kilka tysięcy górników otrzymało znaczny i stały zarobek. Pod wpływem skrajnych idei, przemagających w społeczeństwach nowszej formacyi, odstąpiła kompania kopalnie w Broken-Hill górnikom bezpłatnie, zastrzegając sobie bardzo nieznaczny udział w czystym zysku. Hasło zatem: „kopalnia dla górników,“ zostało urzeczywistnione. Skutki jednak były opłakane. Przedewszystkiem delegaci górników uchwalili jednakową płacę dla wszystkich bez względu na uzdolnienie i pracowitość, co sprawiło, że najzdolniejsi i najpracowitsi górnicy opuścili kopalnie, a nadto ograniczono pracę do trzech godzin 10 minut dziennie. Wskutek tych rozporządzeń kopalnię odrazu dały znaczne straty,

W TYROLU.

(3) **Nowella.**

(Ciąg dalszy).

— Tak było i z Tamburlinim — mówił dalej Ser Ercole. — Żebyś go widział, *caro* Don Giovanni, kiedym go spotkał! Nędza, niedola! Karmił się knedlami, serem i mlekiem, mięso raz na rok widział, świata Bożego prócz dwóch wiosek w tej samej dolinie nie znał, nie miał o nim pojęcia. I jakieżby było jego życie? Pasłby bydło swego gospodarza na górskich pastwiskach, potem zostałby parobkiem, potem możeby się z biedą ożenił, zebrawszy parę groszy i znowuby biedę klepał do śmierci. Cudo byłoby, gdyby raz w życiu Innsbruck zobaczył. A u mnie miał istny raj. Życie królewskie, starania, troskliwość, wygody. Wiesz, jak dbam o nich. A potem występy na scenie, powodzenia, oklaski, tryumfy, istne zwycięskie pochody przez Europę i Amerykę. Los godny króla, świetniejszy od najświetniejszych. I cóż powiesz? On się czuł nieszczęśliwym!

— Tęsknił do ojczyzny?

— Tak, ze swoich apartamentów, które mu ubrałem jak buduar księżniczki, ze szczytu artystycznej chwały i europejskiego rozgłosu ten szaleniec tęsknił do brudnej, ciasnej, zadymionej chaty tyrolskiej, do knedlów twardych jak armatnia kula; zachciało mu się, jemu, który miał codzień na zawołanie szampan i pasztety sztrasburskie. Ach, czegobym ja mu nie dał, temu chłopcu! Nieraz, bywało, kiedy tak siedział nieruchomy, martwy, apatyczny, siadam koło niego, biorę mu ręce i pytam: *ragazzino mio*, *figliuolo*, czego pragniesz, czego dusza twoja żąda? Powiedz, wszystko zrobię, wszystko ci dam. On nic i nic. Zostaw mnie — mówi — *padre*, ja nic nie chcę, tylko samotności i spokoju. Aż razu jednego, gdym wciąż nastawał, wybuchnął jak wulkan:

— Wiesz pan, czego chcę, za czem tęsknię, za czem umieram? Za moim krajem, za memi Alpami, za mojem słońcem i śniegiem i skałami. Nie będzie radości w mojem sercu, póki ich nie ujrzę, póki mnie więzić będziecie w tych obrzydłych okowach pozłacanych, wśród kinkietów i wrzasków publiczności.

— Uważasz, *caro mio*, oklaski i bisowania, do których dusza artysty w grobie jeszcze się śmieje, on to nazywał wrzaskami! Dobrze więc, myślę sobie, chce ci się tak twoich skał i krów tyrolskich i knedlów, będziesz je miał. Zawiózłem go zatem do Tyrolu na lato. I w tem był mój błąd, błąd kapitalny. Chłopak wściekł mi się. Że go ta jego apatya i tęsknota opuściły, jakby je kto ręką odjął, to prawda. Naraz wzięło mu się zkądś życie, wesołość, ogień, rumieniec się znalazł na wybladłych policzkach, słowem, nie ten człowiek; ubrał się po tyrolsku, istny góral! On, co w Medyolanie i Neapolu i gdziekolwiekbądź z nim jeździłem, siedzi czasem cały dzień i ani się ruszy, ani słowo wymówi, tylko: tak i nie; on, co ani nuty jednej nie brał chyba z musu, gotując partyę i ćwicząc się, on tu śmieje się cały dzień, skacze, opowiada, a co śpiew jego, to rozlega się wciąż i wciąż. Płynie jak rzeka. O! i żeby to arye śpiewał, żeby tym barbarzyńcom, co go dzieckiem widzieli, pokazał, co sztuka może zrobić z takiego tyrolskiego pastucha! *Ma chè!* Od rana do wieczora nic tylko swoje jodlery tyrolskie, aż skały się trzęsły i chłopi z sąsiednich dolin zbiegali się słuchać, jak równego sobie!

— No, w tem wszystkiem nie widzę nic tak dalece złego, ani dziwnego.

— Czekaj, czekaj, *caro* Don Giovanni. Dotąd wszystko dobrze, teraz przyjdzie gorzej. Uważasz, mija tydzień, mija dwa; za dziesięć dni mam umówiony występ gościnny w Biarritz, jeszcze to był koniec rządów cesarskich. Mówię mu: *carino*, pora jechać. Nacieszyłeś się swemi górami i kozami, ja nanudziłem się dla twej przyjemności, teraz do roboty. On mi na to: jeszcze czas, pojutrze, jutro... Po co się spieszyć. Odwlekam i odwlekam. Wreszcie czas ostatni... przypieram go do muru, a on mi wtedy... Wiesz, co on mi powiada? Dziękuję ci — mówi — *padre*, za wszystko coś zrobił dla mnie. Wbrew woli, mówi, chciałeś mnie uszczęśliwić... ja ci się wypłaciłem, jak mogłem, koszta swe masz zwrócone z procentem dotąd. Ja ci za poczciwość i opiekę wdzięczny jestem z całego serca, błogosławić będę do śmierci, ale teraz puść mnie, puść, bo mnie już nie wracać do waszych dusznych miast i sal teatralnych. Tu mi żyć i umierać!

Uważasz? Tak on mi mówi i ściska i płacze, puść i puść. A ja mu wtedy: a kontrakt? Bo opisałem go był, jak węża. Rób — mówi — co chcesz, uważaj mnie za umarłego. Ja i tak nie wyżyję teraz z wami, gdym nanowo powietrzem Alp moich odetchnął. Taki już egzaltowany był. No, oczywiście nie dałem się przekonać, ale czy uwierzysz? Gwałtem brać go musiałem prawie, grozić policyą i procesem. Jemu, którego tak kochałem!

I cóż powiesz? Nie minął miesiąc, uciekł mi, znikł jak kamfora, a tu właśnie zapowiedziany był szereg występów gościnnych w Kopenhadze. Ale wiedziałem, gdzie go znaleść. Chował się przedemną po górach, po urwiskach. Szukałem go miesiąc, a com stracił zdrowia i pieniędzy! Basta. Schwyciłem, wywiózłem, trzymałem odtąd pod strażą, w klatce, ale w klatce złoconej, i to grubą pozłotą.

Niby więc był spokój. Niby to pogodził się z losem Ale cóż? Jeszcze był smutniejszy, bledszy. Tylko na scenie ożywiał się. Opanowywał go święty ogień sztuki. Aż razu jednego lekarz mój, przyjaciel zaufany, który go wciąż opatrywał, przychodzi do mnie i powiada: „Słuchaj-no maestro, z Andrea źle jest. Jeśli tak dalej pójdzie, zimy nie przebędzie. Konsumpcya tuż, tuż.“

Trzeba było myśleć o środkach ratunku. Ale jaki ratunek na taką chorobę? Głową biłem o mur. Nic i nic.

— Trzeba go było wywieźć do Tyrolu, — wtrąciłem — toby go uleczyło.

Ser Ercole spojrzał na mnie z podełba.

— A zapewne, zapewne, żeby go to wyleczyło. Ale dziękuję, *grazie tante!* Miałem jednej próbki dosyć. Wolałem go zresztą konającego na scenie w chwale wielkiego artysty, niż chłopem, zapomnianym od świata w jakiejś górskiej szczelinie.

— Kochałeś więc tylko Tamburliniego, Gschnaser był ci obojętny.

— A cóż mnie tamten mógł obchodzić? Nie chodziło mi o zysk, *per Bacco*, chodziło mi o talent wielki, jedyny, który ratować trzeba było dla świata, dla sztuki. Wpadłem na inny pomysł, no, nie bez wahania, ale nie było innej rady.

Spojrzałem mu w oczy. Spuścił je.

— Nie trudź się tłómaczeniem dalszem — rzekłem. — Koniec Tamburliniego znam, jak go znają całe Włochy. Umarł z nadużywania trunków i rozrywek, a ty, maestro, włożyłeś w ręce jego kielich zatrutych rozkoszy.

— Nie, nie — przerwał, składając ręce Ser Ercole — ja nie chciałem tego, nie myślałem, nie przewidywałem. Gdybym wiedział! Ale cóż, człowiek jest ułomny, myli się. Zdawało mi się, chłopak świata nie zna, tylko na scenie; trzymałem go pod okiem i kontrolą ciągłą, a i sam on o niczem nie myślał, jak o sztuce i o swoich górach. Niechże świat pozna, i ludzi, no, niech trochę zresztą skosztuje z tego, jak to powiedziałeś, Don Giovanni, z tego zatrutego kielicha. Zapomni, wyszumi się, ocalę go.

— Tak często ludzie mówią i czynią — szepnąłem — żeby leczyć chorobę, szczepią śmierć.

— Ach tak, tak! — rzekł płaczliwie maestro, rozkładając ręce — śmierć to była dla niego. Rzucił się w wir ten, jak szalony. Chciał widać zapomnieć. Com go potem wstrzymywał, błagał, ratował. Tak mi go żal było! Już go chciałem i do Tyrolu wysyłać. Zapóźno. Zostaw mnie losowi, odpowiedział mi posępnie. Nie pojadę ja do Alp moich. Jam już ich nie wart, nie ten, co wprzódy. Chciałeś mnie tu mieć, masz. Sam to zrobiłeś. Tak, tak, wielki to był talent i zmarnował się. Gwiazda spadająca, powiedział o nim mój przyjaciel, Bertini, w swoim nekrologu.

Milczeliśmy przez chwilę.

— A cóż się stało z ową świecą trzyfuntową, którą obiecałeś Madonnie z Posilippo? — spytałem, chcąc odwrócić rozmowę w innym kierunku.

Chmurna twarz maestra rozjaśniła się w jednej chwili uśmiechem serdecznego zadowolenia.

— Dałem ją — zawołał, zacierając ręce — dałem ją zaraz po przyjeździe do Neapolu, ale uważasz, Don Giovanni, ponieważ co roku mam zwyczaj robić podarunek podobny Madonnie, ile razy mi się uda słowika znaleźć i uchwycić do mojej klatki pomiędzy temi górami, a dwóch świec trudnoż było dawać razem, więc jedno w drugie. Intencye się połączyły: Madonna dostała swoją świecę, ja spełniłem obietnicę, spłaciłem dług i ani grosza mnie to więcej nie kosztowało.

Z myśli Ser Ercole'a zniknęła w tej chwili całkiem blada postać Andrea Tamburlini. Zajmował go całego i napełniał weselem figiel, spłatany Madonnie z Posilippo.

JAN ŁADA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a właściciele postanowili eksploatować je znowu na własną rękę i sprowadzili robotników z Nowej Zelandyi. Pomiędzy górnikami wybuchły rozruchy i sprawa oparła się o rząd, na którego czele stał sir Jerzy Dibbs, który w Europie uchodziłby za skrajnego postępowca, w Australii jednak ma opinię umiarkowanego. Pomimo że gabinet sir Dibbsa opiera się na robotnikach, jego prezes ani na chwilę nie zawahał się i zażądał stłumienia nieporządków przez policyę miejscową. Parlament uchwalił mu wskutek tego wotum zaufania, za którem głosowali nawet jego przeciwnicy i deputowani robotnicy. Nie bez interesu będzie zanotować zupełne niepowodzenie socyalistycznych praktyk nawet w kraju, który jako zupełnie świeży i pozbawiony żywiołów konserwatywnych, najlepiej chyba nadawał się do urzeczywistnienia utopij europejskich agitatorów.

Mowa posła Stanisława Badeniego,

jako jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Sejmie dnia 28 września b. r. podczas rozpraw nad konwersyą długu indemnizacyjnego.

(Ciąg dalszy).

Ale kiedy już przeszedłem pomimo woli na sprawę propinacyjną, nie mogę także i kilkoma słowy nie przypomnieć Panom, że i tę sprawę tak „na kolanie" załatwiliśmy i te wszystkie zarzuty, które w dzisiejszej rozprawie były wytaczane, prawie dosłownie — jak o tem przekonają te stenogramy — były już wówczas powtarzane. I wówczas mówiono: „Jakto! taką sprawę załatwiać na kolanie? kiedy nawet niema czasu do napisania ustawy! I to leżeć ma w interesie kraju?" I wówczas także mówiono: „Cokolwiek Panowie tu uchwalicie, kraj tego nie zniesie, kraj jest temu stanowczo przeciwny." A czybyśmy byli dobrze zrobili, gdybyśmy byli za temi głosami poszli? Czyśmy nie dobrze zrobili, żeśmy poszli za tymi, którzy chcieli i umieli tę piekącą sprawę dobrze i z korzyścią dla kraju, choć „na kolanie" załatwić? A specyalnie szanowny p. Abrahamowicz już wówczas trzymał się tej zasady, co i dziś, że „on właściwie za zniesieniem propinacyi jest," ale nie za takiem zniesieniem, jakie wówczas było możliwe, a i dziś mówi: „ja jestem za konwersyą, ale nie za tą konwersyą, którą Wy proponujecie," bo znowu szanowny poseł dobrze wie, że konwersya w innych warunkach jest niemożliwa. Ale, jeśliby Panowie mieli jakie wątpliwości co do stanowiska, jakie szanowny poseł wówczas zajmował, to przytoczę jego ówczesne słowa. I tak, najpierw co do pośpiechu zupełnie taksamo, jak dziś, p. Abrahamowicz mówił: (czyta) „Ja i wielu kolegów zaczęliśmy dzisiejsze posiedzenie nie o godzinie 11, tylko o godzinie 9 rozpoczęły się czynności w komisyi propinacyjnej, siedzimy więc 7 godzin bez przerwy, wskutek tego pozwolę sobie uczynić wniosek, by ze względu, że wysoka Izba odbędzie jeszcze posiedzenie wieczorne i ze względu na spóźnioną już porę, obecne posiedzenie przerwać zechciała, przedewszystkiem zaś ze względu na to, że 20 członków tej wysokiej Izby, mianowicie członkowie komisyi propinacyjnej od godziny 9 są zajęci."

A kiedy pomimo tego Izba żądała, ażeby mówił, to on z największem oburzeniem — nie wiem swojem, czy Izby, zrzekł się głosu. (Wesołość). Ale mówił i drugi raz: „Jakto, i my chcemy w tej kwestyi najdonioślejszej decydować zaraz, nie pamiętając o tem, że nie wszyscy członkowie tej wys. Izby zasiadali w komisyi propinacyjnej, że niejeden z posłów od wrażenia, jakie przyniesie dyskusya, czyni zawisłem oddanie głosu?!" Zupełnie ta sama taktyka, jak i dziś. A tu już mała osobista satysfakcya dla sprawozdawcy, który już wówczas był dla p. Abrahamowicza *caeterum censeo Carthaginem esse delendam*, bo mówił: (czyta:) „Przestrzegałem wysoką Izbę przed następstwami tego postępowania! Wysoka Izba jednak poszła za głosem Stanisława Badeniego; pójście zatem za tym głosem jest jedyną przyczyną trudności i niejasności sytuacyi." (Wesołość). Ale p. poseł Abrahamowicz także i zasadniczo dał wyraz swemu przekonaniu: (czyta) „Oświadczyłem wyraźnie, że myśl, którą rząd powziął, jest nieszczęśliwa dlatego, że jest zupełnie niepotrzebna."

I jakby proroczym duchem wiedziony, przeczuwając przyszłą fatalną administracyę funduszem propinacyjnym, wyrzekł te pamiętne słowa (czyta): „Trzeba projektowi rządowemu zrobić uroczysty pogrzeb w tej wysokiej Izbie, a to głównie z uwagi na przyszłą administracyę propinacyi, na obniżenie jej wartości przez to samo, że z rąk obecnych przejdzie w zarząd zbiorowy, czy to dyrekcyi funduszu propinacyjnego, czy, jak pierwej zamierzano, Wydziału krajowego." A proszę zważyć, było to 26 stycznia 1889 r. Więc może Panowie zechcecie w duszy odpowiedzieć na pytanie, czy wysoka Izba dobrze zrobiła, że nie poszła za głosem p. Abrahamowicza.

I dlatego, jeśli szanowny poseł wczoraj z pewną wyższością wnioski komisyi krytykował, już nie jako poseł, lecz raczej jako wypróbowany prorok, to ja po doświadczeniu o zniesieniu prawa propinacyi mam prawo mu powiedzieć: „Trzeba tę brodę proroka rzucić w kąt, bo my zanadto dobrą mamy pamięć." (Głosy: to prawda. Wesołość).

Nieliczne są wypadki, w którychbyśmy mogli powiedzieć, że dobrześmy zrobili, idąc za głosem p. Abrahamowicza, a natomiast w jednej z najważniejszych kwestyj, jaką Sejm miał do załatwienia, odkąd tu zasiadamy, to przyniosło największą korzyść krajowi, żeśmy za głosem tego posła nie poszli.

J. E. szanowny poseł Ziemiałkowski uznał również rachunki komisyi za błędne i oparte na fikcyi, z tego powodu, że podczas gdy komisya przypuszcza, że my indemnizacyę wylosujemy z końcem października, a spłacimy z końcem maja, a gdy zdaniem Jego Ekscelencyi uczynić tego nie jesteśmy w stanie, przeto i rachunki na tem przypuszczeniu oparte, są mylne. Otóż powołuję się na to, co powiedział szanowny członek Wydziału krajowego i co polega na dokładnem zasięgnięciu wiadomości u najkompetentniejszych źródeł, że nie jesteśmy obowiązani koniecznie wypowiadać z końcem października, ale możemy to uczynić i później, naprzykład z końcem grudnia, a pomimo tego z końcem maja listy wszystkie wylosować. A jeżeli się powoływano (nie w tej Izbie, lecz poufnie), na fakt, że były i takie wypadki, iż instytuty, które to uczyniły, naraziły się na proces, to muszę powiedzieć, że taki wypadek dotyczy tylko takiego instytutu, który miał zastrzeżone sześcio-miesięczne wypowiedzenie na listach.

My takiego zastrzeżenia nie mamy, a wskutek tego obawiać się nie potrzebujemy. Jednak, jeżeli JE. p. Ziemiałkowski stwierdził, że gdybyśmy nie mogli wypowiedzieć z końcem października, a względnie płacić z końcem maja, to tem samem cała korzyść konwersyi została zniweczona, to w tem właśnie niech szanowni członkowie mniejszości i zwolennicy odroczenia zechcą zaczerpnąć najlepszego argumentu, dlaczego odroczenie jest szkodliwe.

Wobec stwierdzonego przez JE. p. Ziemiałkowskiego faktu, że jeżeli nie spłacimy z końcem maja indemnizacyi, cała korzyść konwersyi istnieć przestaje, jakżeż możecie żądać, żebyśmy za odroczeniem głosowali? (Brawa). Ale nie mówiąc już o tej konkretnej cyfrze, muszę powiedzieć, że szanowny poseł JE. Ziemiałkowski wspomniał nam wczoraj, iż uważał z pewnością konwersyę całą, jako pożyteczną, ale temu lat kilkanaście, a więc znacznie wcześniej. Otóż to także dowodzi, że korzyść konwersyi maleje w miarę, im później się ją przeprowadza. Zdaje mi się, że kto jest tego zdania, temu z pewnością trudno przyjdzie głosować za odroczeniem. Bardzo rozumiem, że można być zasadniczo przeciwnikiem konwersyi, ale zdaje mi się, że trudno oświadczać się za odroczeniem konwersyi, jeżeli się jest zdania, że konwersya jest tem mniejsza, im później się tę operacyę przeprowadza. Słyszeliśmy tu także głos, który, oświadczając się przeciw konwersyi, podał zarazem w ogólnym zarysie sposób uporządkowania stosunków skarbu krajowego, t. j. głos posła czortkowskiego.

Szanowny poseł uważa podwyższenie podatków za możliwe i sądzi, że należy zaprowadzić najdalej idące oszczędności i tym sposobem będziemy mogli przywrócić równowagę w budżecie; ale do jakich dochodzi dalszych rezultatów? Otóż najprzód stwierdził sam, że kiedy tamtego roku proponowaliśmy podwyższenie dodatków do podatków, był temu przeciwny i głosował przeciw podwyższeniu. Dziś zaś jest za podwyższeniem i to o 10 centów, a kiedy chodziło o 3 centy, był temu przeciwny! Jak dalece zaś jest zwolennikiem oszczędności, to niech Izba zechce o tem pamiętać, że szanowny poseł Gnoiński jest długoletnim członkiem i referentem komisyi kultury krajowej. (Wesołość). Te dwa pojęcia ze sobą się nie schodzą. Ale gdybyście panowie zechcieli specyalnych dowodów, to poseł Gnoiński wraz z oszczędnościami proponuje utworzenie funduszu inwestycyjnego w kwocie 10,000.000 złr. Kiedy to usłyszałem, zaraz zwróciłem się do członków mniejszości komisyi, namawiając ich, aby w chwili, kiedy ten wniosek będzie samoistnie postawiony, nie zechcieli mu odmówić podpisów. Ale, panowie, oświadczyć się za podwyższeniem dodatków, a nie głosować za tem, być za oszczędnością, ale proponować utworzenie funduszu inwestycyjnego i na tej kombinacyi oprzeć program i przyszłość finansową kraju, na to istotnie potrzeba więcej czasu, aniżeli go miała komisya budżetowa do rozporządzenia. (Wesołość). *(Dok. nast.)*.

Wyższe kursa dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

(Dokończenie).

Jeżeli ś. p. Baraniecki, zakładając wyższe kursa dla kobiet, miał przedewszystkiem na celu, jak to czytamy w referacie szan. pp. nauczycieli, umożliwienie kobietom nabycia ogólnych wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych i literackich, niezbędnych w dzisiejszych warunkach domowego życia i wobec dzisiejszych potrzeb społecznych i narodowych, to tem samem wykazał, iż średnie nasze zakłady wychowawcze żeńskie, których zadaniem powinno być właśnie wychowanie dziewcząt dla życia domowego w rodzinie i obywatelskiego w społeczeństwie, iż zakłady te nie spełniają należycie zadania swego, a zrozumienie braku tego i podjęcie tej wielkiej misyi społecznej stanowi niezaprzeczoną zasługę tego czcigodnego pracownika. Lecz nadając powyższy charakter kursom, zakreślił on tem samem zakładowi swojemu granice od uniwersyteckich szczuplejsze i za zadanie wziął n i e otwarcie kobietom dróg do nauki i wiedzy, ani do specyalnych zawodów praktycznych, ale jedynie uzupełnienie wykształcenia domowego. Wprawdzie ośmielamy się zwrócić uwagę pp. nauczycieli, że otwierając wydział artystyczny i ze szczególną utrzymując go pieczołowitością, ś. p. Baraniecki pragnął bodaj przedewszystkiem utworzyć szkołę artystyczną, a jednocześnie zamierzone utworzenie wydziału handlowego wskazuje, iż nie pomijał i względów praktycznych, zawsze jednak w zakresie wykształcenia średniego.

Że zakład taki, w braku innego wyższego i wobec niskiego stopnia nauk w naszych szkołach wydziałowych i pensyach prywatnych, mógł być i był pożytecznym — nie przeczymy temu, jakoż potwierdza to i coroczna dość spora liczba słuchaczek. Ale z drugiej strony poważamy się twierdzić, że liczba ta z pewnością wzrosłaby w dwójnasób, gdyby kobiety, pragnące się kształcić wyżej w naukach, znalazły na tych kursach to, czego szukały. Wydział artystyczny, jako całość w sobie skończona i wyraźnie określony cel mająca, cieszył się oddawna znaczną popularnością i na dalekich krańcach Polski, a nawet po za jej granicami słyszały nieraz Polki o kursach Baranieckiego, jako o szkole artystycznej dla kobiet. Wydziały naukowe: przyrodniczy i literacki, nie imponowały nigdy swoim pseudo-uniwersyteckim charakterem, czego powodem jest ta okoliczność, iż najszczersze nawet Polki wybierały raczej naukę na uniwersytetach zagranicznych, lub nawet na wyższych kursach żeńskich w Petersburgu, pomimo że te ostatnie nie dawały również żadnych praw państwowych. Że wykłady na kursach imienia Baranieckiego nie zadowalniały żądniejszych wiedzy słuchaczek, wiemy to od wielu z nich, a potwierdzają to stanowczo świadectwem swem i sami pp. nauczyciele, którzy uważają za potrzebne wprowadzić pewne zmiany i uzupełnienia w programie nauk, uwzględniając życzenia starszych uczennic, jak również i liczne publiczne głosy, przemawiające za rozszerzeniem zakresu nauk, wykładanych na kursach. Najwymowniejszym zaś dowodem, że kursa te nie mogą zastąpić uniwersyteckich wykładów i za takie poczytywane nie są, i że pomimo ich istnienia uczuwa się w społeczeństwie polskiem coraz większa potrzeba otwarcia Polkom wstępu do studyów uniwersyteckich, są fakta, przytoczone w samym referacie, że ruch ten, powszechny w całym świecie cywilizowanym, objawił się i w Galicyi w petycyach, przedłożonych Radzie państwa, i w jednomyślnej uchwale na zeszłorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich.

Rozszerzając nieco program nauk na kursach, ale zachowując przytem pierwotny ich charakter, polegający *de facto* na dopełnieniu wykształcenia średniego — nowy statut niewielką w istocie rzeczy wprowadza zmianę, poprzestając na „częściowem tylko urzeczywistnieniu" objawiających się i u nas prądów i dążności w kierunku wyższego wykształcenia kobiet. Niedostateczność takiego częściowego zaspokojenia wyraźnie zaznaczonych potrzeb społecznych okaże się jeszcze bardziej widoczną, gdy przypomnimy sobie ze wszech miar sprawiedliwą i słuszną uwagę szan. grona nauczycielskiego, iż „względy patryotycznego i narodowego znaczenia powinny zaważyć mocno na szali przy układaniu dalszych losów zakładu." W istocie w Galicyi tylko młodzież polska pobierać może wykształcenie w języku ojczystym i czerpać wiedzę wyższą w polskich ogniskach nauki. Niechże do tych ognisk i kobietom polskim zbliżyć się będzie wolno; wtedy tylko większość rodaczek naszych, uczących się obecnie w uniwersytetach niemieckich, szwajcarskich, francuskich i angielskich, a i wiele innych, dla których nauka za granicami kraju z wielu względów jest niedostępną, chętnie tu kształcić się będzie. Wszakże to jednomyślny głos tych rodaczek naszych z innych części Polski wniósł pod obrady zeszłorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich kwestyę dopuszczenia kobiet do studyów na wydziale filozoficznym w uniwersytecie Jagiellońskim. Jeżeli kursa imienia Baranieckiego mają być tem ogniskiem wiedzy dla kobiet polskich, to niechże zadanie to spełnią w całej jego doniosłości, inaczej pozostaną tem, czem dotąd były — kursami dopełniającemi niedostateczną naukę domową, lub szkół prywatnych i wydziałowych. Dwadzieścia trzy lata doświadczenia powinny były chyba uświadomić ogółowi naszemu potrzeby obecne o tyle, ażeby raz przecie zrozumiano i uznano pojedyncze głosy, coraz częściej i coraz bardziej stanowczo nawołujące do niezbędnej reformy szkół żeńskich. Dopóki bowiem kobiety nie będą miały gruntownego elementarnego wykształcenia, żadne kursa nie potrafią im dać nauki uniwersyteckiej, będąc zniewolone zniżyć odpowiednio wykład naukowych przedmiotów, jak to z przyczyny niedostatecznego przygotowania słuchaczek praktykuje się na kursach wyższych imienia Baranieckiego. Albo więc kursa te podnieść się muszą do skali uniwersyteckiej i wymagać wstępnych egzaminów, lub świadectw odpowiednich z całą ścisłością, albo, wyrzekłszy się takich wysokich aspiracyj, utworzyć raczej szkołę gospodarsko-ogrodniczą i połączyć z nią wydział artystyczny.

W pierwszym wypadku wymaganie odpowiedniego przygotowania od wstępujących na kursa uczennic pociągnęłoby za sobą i odpowiednie podniesienie zakresu nauk w szkołach innych; przytem możnaby przy samych kursach utworzyć tymczasowo kurs przygotowawczy, obowiązujący dla niemogących się wykazać dostatecznem przygotowaniem słuchaczek. Kurs taki nie powinien być częścią składową kursów uniwersyteckich, zadaniem jego ma i być wyłącznie przygotowanie uczennic do studyów wyższych. Aby temu zadaniu odpowiedzieć, kurs przygotowawczy nie może się ograniczyć (jak to w nowym programie kursów widzimy) na dwóch godzinach arytmetyki i jednej godzinie geometryi tygodniowo, w ciągu jednego tylko kwartału. Ani bowiem arytmetyka w 24 lekcyach, ani tem bardziej geometrya w 12 godzinnym kursie gruntownie wyłożone być nie mogą, nawet w takim elementarnym zakresie, jaki odpowiada programowi niższego gimnazyum.

Co zaś do kursów gospodarsko-ogrodniczych, te bez praktyki i odpowiedniego do niej pola rzeczywistej korzyści przynieść nie mogą; przy racyonalnem jednak urządzeniu i kierownictwie byłyby nader pożyteczną instytucyą. Właśnie umieszczenie szkoły takiej przy Muzeum techniczno-przemysłowem byłoby z wielu względów dogodnem i właściwem. W razie jednak zamiany kursów wyższych na taką szkołę fachową, światli ich kierownicy niech raczą zwrócić swe starania ku pozyskaniu wstępu dla kobiet, odpowiednio przygotowanych, na wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wykłady te musiałyby mieć miejsce w oddzielnych, specyalnie na to przeznaczonych godzinach. Utworzenie zaś takiego równoległego kursu dla kobiet na wydziale filozoficznym wymaga znacznych kosztów, ale wymaga ich zarówno i rozszerzenie kursów wyższych do zakresu studyów uniwersyteckich. Subsydya w kwocie 2,500 złr., na jakie te kursa w najlepszym razie rachować mogą, nie wystarczą na to przy obecnej frekwencyi. Zwrócimy jednak uwagę szan. pp. nauczycieli na tę okoliczność, że gdyby nowa organizacya kursów zdążała śmiało ku powyższemu celowi jeśli nie w tym roku jeszcze, to w najbliższej przyszłości i dążność tę wyraźnie zaznaczyła, to pociągnęłaby tem samem niezawodnie daleko większą liczbę słuchaczek i ofiar na cel ten ze strony społeczeństwa, nie galicyjskiego może, ale innych ziem polskich. Myśl bowiem otwarcia wyższego naukowego zakładu dla kobiet oddawna już dojrzała w Polsce kongresowej i niejednokrotnie usiłowano ją w czyn wprowadzić; jedynie wyraźny zakaz rządowy zniewolił do jej zaniechania. Znana uchwała zeszłorocznego zjazdu znalazła też u rodaczek naszych tak szeroki rozgłos, iż uznanie dla niej wyraziło piśmiennie 600 kobiet polskich.

Przypuścić jednak możemy, że nawet w szan. gronie nauczycieli znajdą się tacy, którzy powątpiewać zechcą, czy owe coraz częstsze i śmielsze objawy dążności kobiet naszych do wyższego wykształcenia są wyrazem istotnej potrzeby społecznej, czy tylko chorobliwą gorączką naśladowania obcych przykładów. Tym panom wskażemy tylko na coraz większą liczbę rodaczek naszych, kończących z odznaczeniem naukowe studya za granicą i zdobywających sobie później niezależne stanowisko i uznanie ogółu w społeczeństwach obcych, a z drugiej strony na ten ogólny niski poziom umysłowy naszych wychowawczyń-matek i obywatelek, dla którego podniesienia ś. p. Baraniecki pierwsze podwaliny założył. Zakład jego był jakby iskierką zaledwie, którą rozpalić i rozszerzyć jest obowiązkiem jego następców, aby się stała istotnem ogniskiem wiedzy dla kobiet polskich i tą drogą szerzyć mogła jej światło wśród rodzin naszych, zmuszonych nieraz żyć wpośród obcych i wrogich nam żywiołów.

Jakiemiż jednak praktycznemi środkami cel ten osiągnąć możemy?

Nadmieniliśmy wyżej, że rozszerzenie naukowego programu zwiększy niezawodnie frekwencyę, a zatem i środki utrzymania kursów. Na to wszakże rachować można w przyszłości, potrzebne zaś obecnie fundusze na przeprowadzenie odpowiedniej reorganizacyi kursów inną drogą zebrać musimy. W tym celu należałoby założyć „Towarzystwo imienia Dra Adryana Baranieckiego," któreby się tem zajęło, jednając członków dla Towarzystwa tak w Galicyi, jakoteż i w innych częściach Polski, i które z grona swego wybrałoby komisyę specyalną do kierowania sprawami wykształcenia kobiet, zarówno wyższego, jak i średniego.

Przytem, dla zmniejszenia kosztów urządzenia odpowiednich środków pomocniczych naukowych, potrzeba się postarać o wyjednanie dla słuchaczek wstępu do laboratoryów, zbiorów i bibliotek uniwersyteckich. Jesteśmy przekonani, że pp. profesorowie znajdą chętnie chwilkę czasu i pracy swej nie poskąpią, aby temi praktycznemi studyami uczenic pokierować. Wierzymy też, że przynajmniej w początkach łaskawym swoim udziałem ułatwić zechcą odpowiednie celowi podniesienie kursów wyższych; taka ofiara na ołtarzu narodowej oświaty godną jest ludzi nauki i czcią teraźniejszych i przyszłych pokoleń imiona ich otoczy.

Streszczając to wszystko, co się rzekło powyżej, utrzymujemy: że kursa imienia Adryana Baranieckiego w teraźniejszej swojej formie nie są jeszcze kursami uniwersyteckiemi, że przeto nie odpowiadają potrzebom obecnym społeczeństwa i nie czynią zadość wyraźnie objawiającym się dążnościom kobiet polskich do wyższego wykształcenia; że łączenie z naukowemi kursami szkoły gospodarsko-ogrodniczej nie przynosi żadnych realnych korzyści, z jednej strony ograniczając czas, przeznaczony na wykłady naukowe, a z drugiej nie dając praktycznej znajomości gospodarstwa i ogrodnictwa. Wnosimy przeto: że albo kursa wyższe podnieść potrzeba do zakresu uniwersytetu, albo zamienić je na szkołę gospodarsko-ogrodniczą, a starać się natomiast o wstęp dla kobiet na wykłady wydziału filozoficznego. (Wydział artystyczny mógłby i nadal pozostać zarówno przy kursach naukowych, jak i przy szkole gospodarskiej).

Do podniesienia kursów służyć mogą następujące środki: rozszerzenie naukowego programu; wymaganie odpowiedniego przygotowania, a więc wprowadzenie wstępnego egzaminu i otwarcie kursu przygotowawczego; praktyczne zajęcia w laboratoryach uniwersyteckich. Dla obmyślenia zaś i zebrania środków materyalnych, jakoteż dla przeprowadzenia rzeczonej reorganizacyi i kierownictwa dalszego wszelkiemi sprawami, dotyczącemi wykształcenia kobiet, potrzeba założyć Towarzystwo, które, ku uczczeniu pamięci pierwszego u nas pracownika na tem polu, „Towarzystwem imienia Dra Adryana Baranieckiego" zwać się powinno.

KRONIKA.

Kraków 19 października.

— **Arcyksiężna Blanka**, małżonka Arcyksięcia Leopolda Salvatora z córką, oraz Księżna Madrytu z córką, przejechały wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **Z Uniwersytetu.** Minister wyznań i oświaty na mocy uchwały kolegium profesorów zatwierdził Dra Stanisława Brauna, jako prywatnego docenta dla położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie Jagiell.

Pp. Leon Fuchs, rodem ze Zbaraża i Walenty Jeż, rodem z Dobczyc, w Galicyi, otrzymali dnia 18 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Połączenie telefoniczne.** Ostatniemi czasy okazała się potrzeba połączenia telefonicznego pomiędzy szpitalem cholerycznym u Braci Miłosierdzia a główną strażnicą pożarną, w której mieści się stacya lekarska dla niesienia pomocy dotkniętym cholerą i stacya desinfekcyjna. Połączenie to wszakże wymagało większej kwoty, dlatego władze miejskie odniosły się do p. Sierakowskiego, kierującego budową telefonów rządowych w Krakowie, o poczynienie ulg ze względu na przeznaczenie połączenia telefonicznego. P. Sierakowski poczynił potrzebne kroki do władz centralnych, które też zezwoliły na bezpłatne wykonanie połączenia telefonicznego, przeznaczonego do porozumiewania się wyłącznego między strażnicą główną a szpitalem cholerycznym.

— **Biuro Stowarzyszenia nauczycielek.** Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego doniesienia: Z dniem 15 października otworzyło Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie własne biuro stręczeń nauczycielek i bon przy ulicy św. Tomasza Nr 8. Biuro to utrzymywała dotychczas z wielkim pożytkiem dla Stowarzyszenia p. Aniela Dembowska, obecnie zaś kierownictwo objęła p. Beaupré, która przyjmuje interesowanych codziennie od godz. 10 do 1, z wyjątkiem niedziel i świąt. Biuro to nadal pośredniczyć będzie w umieszczaniu nauczycielek, bon i stręczeniu lekcyj pod warunkami dotychczas przyjętemi, żądając świadectw szkolnych, oraz poświadczeń osób, u których nauczycielki pełniły swoje obowiązki. Sympatya, jaką cieszy się Stowarzyszenie nauczycielek w kraju i w mieście, budzi słuszną nadzieję, że działalność rozwinięta w tym kierunku znajdzie poparcie ogółu i stanie się podstawą dalszego rozwoju tak użytecznego biura. Zyskanie zaufania obustronnego będzie głównem staraniem Wydziału, stojącego na czele instytucyi, rozwijającej się tak pomyślnie.

— **Klub szermierzy.** Wpisy do „Klubu szermierzy" rozpoczynają się z dniem 21 b. m. w *Collegium novum* w sali Nr XXXII od godz. 4—5 codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel. Lokal klubu otwartym będzie od 1 listopada przy ul. Floryańskiej, L. 32, II piętro.

— **Wręczenie dyplomu.** W niedzielę 16 b. m. deputacya drukarzy lwowskich wręczyła Drowi Antoniemu Małeckiemu dyplom na członka honorowego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie, składając tem hołd jego półwiekowej działalności literackiej i naukowej.

— **Sejmik relacyjny.** Posłowie do Sejmu krajowego pp. Jerzy ks. Czartoryski, Zygmunt Dembowski i Dr Włodzimierz Kozłowski zaprosili wyborców z większych posiadłości ziemskich dawnego obwodu przemyskiego na piątek dnia 21 b. m. do Przemyśla, w celu zdania im sprawy z czynności poselskich. Tego samego dnia zda także sprawę ze swych czynności poselskich p. Władysław Kraiński, poseł do Rady państwa z kuryi posiadłości wielkich okręgu Przemyśl-Jarosław.

— **Ślub.** W Przemyślu pobłogosławił X. Biskup Solecki związek małżeński, zawarty między panną Janiną Solecką, córką pełnomocnika dóbr biskupich, a p. Aleksandrem Eustachiewiczem, inżynierem Rady powiatowej.

— **Nowe Kółko rolnicze** zawiązało się w Krysowicach pod Mościskami za staraniem hr. Stadnickiego, właściciela Krysowic, i p. Zygmunta Solkowskiego, właściciela fabryki bulionu tamże. Na uroczystem otwarciu w niedzielę przemówił do zgromadzonych w szkole włościan X. J. Gajda, wikary z Mościsk, poczem wybrano jednogłośnie przewodniczącym Kółka hr. Stadnickiego, a sekretarzem p. Solkowskiego. Na członków Kółka wpisali się prawie wszyscy gospodarze gminy Krysowic (z wyjątkiem wójta), nadto p. Marya Dobiecka, nauczycielka tamtejszej szkoły, za której przykładem poszło wiele wiejskich kobiet. Kółko zamierza w najbliższej przyszłości postarać się o własną czytelnię i sklepik, na co hr. Stadnicki ofiarował bezinteresownie lokal.

— **Ostrzeżenie przed emigracyą.** Rosyjskie pisma zaczynają ostrzegać galicyjskich Rusinów, aby nie oddawali się zbytecznym złudzeniom co do losu, który ich czeka w Rosyi. *Petersb. Wiedomosti* przypominają emigrantom, że położenie włościan w Rosyi jest obecnie nad wyraz smutne, a założenie domowego ogniska dla przybyszów będzie połączone z wielkiemi trudnościami. Rosya niema w Europie ziemi do rozdawania; do osad zaś, położonych w urodzajniejszych stronach azyatyckich posiadłości, zgłasza się wystarczająca liczba osadników ze środkowych gubernij, których przewóz nie jest tak kosztowny, jak transport emigrantów z zachodnich granic państwa.

— **Do oryentalnej Akademii** w Wiedniu został przyjęty, po złożeniu z celującym postępem egzaminu wstępnego, Antoni hr. Stadnicki, syn posła hr. Jana Stadnickiego.

— **Gimnazyum żeńskie**, pierwsze w Austryi, jak już donosiliśmy, otwarte zostało w Wiedniu w ubiegłym tygodniu. Zostało ono wprowadzone w życie staraniem osób i instytucyj prywatnych. Gmina wiedeńska udzieliła jedynie bezpłatnie potrzebnego lokalu. Na razie otworzono pierwszą klasę, z biegiem lat otworzona zostanie klasa druga, trzecia, aż do szóstej. Kierownikiem nowego zakładu naukowego dla kobiet został Dr Hannak. Do egzaminu zgłosiło się 31 panien, z tych jedna tylko została uznana za niezdolną, 30 zaś spotkał zaszczyt nazwać się gimnazyalistkami. Najmłodsza ma lat 14, najstarsza 16. Program nauki został ułożony na wzór programu gimnazyów męskich; uczennice po złożeniu matury będą mogły wstąpić na Uniwersytet na wydział medyczny, lub filozoficzny.

— **Prezydentem m. Warszawy** został mianowany jenerał-major Bibikow.

— **Bawił w Warszawie** p. Ernest Woyszwiłło, pochodzący z gub. kowieńskiej, obecnie od lat trzech zatrudniony przy pomiarach w Kongo, w okolicach od zatoki gwinejskiej aż ku źródłom rzeki Kongo. P. Woyszwiłło wiezie ze sobą zbiór motylów, tudzież tkanin, już zamówionych przez petersburską wystawę etnograficzną. — P. Woyszwiłło otrzymał od rządu belgijskiego urlop na rok jeden.

— **Konkurs dramatyczny.** Na mocy układu z dyrekcyą teatrów warszawskich w sprawie wystawienia pięciu utworów z nadesłanych na konkurs dramatyczny, ogłoszony z inicyatywy redakcyi *Kur. Warsz.*, komitet sędziów zalecił do tej pory do wystawienia 3 utwory: *Nauczycielkę*, sztukę w 5 aktach; *Flirt*, komedyę w 4 aktach i *Szare życie*, komedyę w 5 aktach. Komedya *Flirt* będzie wystawiona już w dniu 24 b. m., poczem nastąpi *Nauczycielka*. Każda ze sztuk zaleconych będzie przed ogłoszeniem wyroku sędziów przedstawiona przynajmniej 5 razy dzień po dniu, pomiędzy zaś premierą jednej a drugiej musi upłynąć czas około dwu tygodni.

— **W Siedlcach**, gubernialnem mieście w Królestwie Polskiem, wszczął się dnia 17 b. m. pożar. Płomienie zagarnęły szereg domów przy ulicy Pięknej.

— **Spadek po Skirmuntach.** Pozostawiony przez ś. p. Michała Skirmunta w powiecie perekopskim na Krymie spadek milionowy, o którym nieraz już pisaliśmy, a do którego z pretensyami swemi zgłaszało się wiele osób ze wszystkich stron Polski, został — jak się okazuje — rozdrapany, zanim sądy zadecydowały, komu ma przypaść.

Opiekunowie tego spadku — według praw rosyjskich — podlegali pewnego rodzaju radzie nadzorczej, t. zw. „opiece szlacheckiej." Otóż pokazało się obecnie, że członkowie tej „opieki" używali procentów, a nawet kapitału na swoją korzyść. Do Symferopola zjechała Izba sądowa odeska, w celu rozpatrzenia sprawy, która zakończyła się skazaniem trzech członków tej „opieki"; jednego uwolniono; między skazanymi znajdują się obaj marszałkowie powiatu perekopskiego, mianowicie Karaszanskij i Karamanow.

— **P. Ordęga**, znany dyplomata w służbie francuskiej, który ostatniemi czasy był prezesem komisyi rozgraniczenia Pirenejów, otrzymał krzyż komandorski legii honorowej i został przeniesiony w stan stałego spoczynku.

— **Armand Silvestre** mianowany został inspektorem sztuk pięknych we francuskiem ministerstwie oświaty.

— **Przybyli do Krakowa**: Grand Hotel: Bogumiła hr. Stadnicka z córką, wł. dóbr z Wielkiej Wsi; Ignacy Weiss, kupiec z Wiednia; Józef Goldstein, kupiec z Katowic; Józef Steiner, kupiec z Katowic; Róża Myczkowska, żona kupca z Krynicy; Maurycy Klein, kupiec z Wiednia; Maks Herschman, kupiec z Wiednia; Antonio dos Reis Voyger z Brazylii.

Hotel Saski: Jan Różycki, obywatel ziemski ze Lwowa; Juliusz Kaszab, kupiec z Katowic; Zdzisław hr. Tarnowski, obyw. z Dzikowa.

Hotel Drezdeński: Józef Andrzej Kowalewski, obyw. z Warszawy; Stanisław Stetkiewicz, pensyonowany pułkownik z Warszawy; Dr Szczęsny Bronowski, lekarz z Warszawy; Karol Guszman, kupiec z Buda-Pesztu; Wilhelm Krasper, kupiec z Magdeburgu; Ernest Kleeborn Girtler, urzędnik Towarzystwa kredytowego ze Lwowa; Leopold Koch, kupiec z Wiednia; Andrzej Solberger, kupiec z Lyonu; Jan Kolinetz, kupiec z Wiednia; Józef Oberwalder, kupiec z Wiednia; Ernest Weiss, kupiec z Burgdorfu; Franz Knuth, kupiec z Reichenberga.

Hotel Pollera: Karol Röhr, urzędnik kolejowy z Przeworska; Jan Kleczeński, kupiec ze Lwowa; Kazimierz Bzowski, syn właściciela dóbr z Drogini; Kazimierz Stamirowski, wł. dóbr z Barana; Franciszek Pfeifer, urzędnik z Witkowic.

Hotel Krakowski: Marya Setmajer, obywatelka z Rzeszowa; Eustachy Czarnowski, właśc. ziemski z Pogórskiej Woli.

— Hotel Europejski: Włodzimierz Lipecki, koncepista skarbowy z Gorlic; Stanisław Józefowicz z matką, zegarmistrz; Paweł Bartman, geometra ze Lwowa; Julian Misiakiewicz, inżynier ze Lwowa.

Hotel Centralny: Adolf Bendel, doktor praw z Sanoka; Karol Glatzel, kupiec z Berna.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 20 b. m. po raz jedenasty: *Teść*, komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

W sobotę 22 b. m. po raz pierwszy: *Wet za wet*, komedya w 1 akcie przez Chmurkę; po raz pierwszy: *Parawanik*, komedya w 1 akcie Michała Wołowskiego i po raz pierwszy: *Dzieci muzy*, komedya w 1 akcie Fr. Domnika.

— Dnia 18 października pochmurno; termometr od +9·5 spadł wieczorem na +3·2 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 19 października stan jego był 744·7 mm., termometru +3·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha.

Cholera.

Kraków 19 października.

Od godziny 8 rano d. 18 października do 8 godziny rano dnia 19 października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę. Dotychczas zachorowało na cholerę 44 osób. Umarło 20. Wyzdrowiało 12. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków, d. 19 października 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Z powyższego biuletynu widać, że w ostatniej dobie nikt nie zachorował i nie umarł na cholerę w Krakowie. Taki sam stan pomyślny jest w powiecie krakowskim.

Doniesienie urzędowe fizyka lwowskiego brzmi: Dnia wczorajszego zdarzył się podejrzany wypadek zasłabnięcia Maryi Manczyk, służącej w domu pod L. 5 przy ulicy Żółkiewskiego. Chora ta była najpierw w szpitalu powszechnym, zkąd została odstawioną do szpitala cholerycznego. Stan chorej jest dziś pomyślny. *Dr Pawlikowski.*

W Płaszowie zachorowała Zeller Wiktorya, mieszkająca w domu, gdzie poprzednio był wypadek cholery.

Z Mielca donoszą, że chory w Zawiejowie flisak, Walenty Lis, cierpi na katar kiszek. Mimo to zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Stan epidemii w mieście Warszawie w dniu 16 b. m. był następujący: Było chorych 86 osób, zachorowało 11, wyzdrowiało 8, umarło 5, pozostało chorych 84, w tem żydów było chorych 17, zachorowało 2, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostało chorych 17.

Telegramy.

Buda-Peszt 19 października. Od przedwczoraj wieczora do wczorajszego wieczora zachorowało 17 osób, a umarło 11.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 19 października. Z Warszawy donoszą do *Polit. Corresp.*: W krótkim czasie przeszło w poczajowskim klasztorze na Wołyniu na prawosławie przeszło 3,000 austryackich poddanych, częścią obrządku łacińskiego, częścią unitów. Ponieważ osoby, które przyjęły prawosławie, obawiają się wrócić do Austryi, a przeważnie nie mają środków do życia, przeto zarząd klasztoru zmuszony jest starać się o ich wyżywienie. Aby takiemu stanowi koniec położyć, zamierza archimandryta klasztoru Filaret poczynić kroki w Petersburgu, aby im nadano grunta i pożyczkę pieniężną do założenia gospodarstwa i osiedlono ich w podobny sposób, jak kolonistów nad Wołgą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz mianował ks. Fryderyka Leopolda pruskiego podpułkownikiem w 7 pułku huzarów, którego właścicielem jest cesarz Wilhelm II.

Wiedeń 19 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Najj. Pan udzielił właścicielowi apteki Aleksandrowi Rożejowskiemu, w uznaniu jego pożytecznej działalności, jako naczelnika gminy miasteczka Tyczyn, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 19 października. Dyrektor ruchu austryackich kolei państwowych we Lwowie, radca rządowy Władysław Kłosowski, przeniesiony został na własną prośbę w stały stan spoczynku. Dyrektorem ruchu we Lwowie mianowany został radca jeneralnej dyrekcyi Alfred Sulima Deyma.

Praga 19 października. *Prager Abendblatt* ogłasza następujący komunikat: Namiestnik rozwiązał na podstawie § 44 ustawy z 28 czerwca 1889 r. Radę miejską Liberca i powierzył tymczasowy zarząd radcy Namiestnictwa Karolowi hr. Condenhove.

Artykuł *Prager Abendblatt*, motywujący rozwiązanie Rady miejskiej w Libercu, wskazuje, iż podobne zarządzenia w Czechach należą do rzadszych objawów, z czego wynika, iż tylko naglące powody skłoniły Namiestnictwo do tego kroku. We wszystkich kołach kraju, które śledziły zajścia w łonie libereckiej reprezentacyi miejskiej i ich wpływ na życie publiczne, wykonanie tego zarządzenia stało się pytaniem piekącem, a odpowiedzi na nie oczekiwano ze strony rządu krajowego.

Rząd ten odkładał zrazu stanowcze wystąpienie przez poszanowanie instytucyj autonomicznych i w nadziei, że Rada miejska liberecka pojmie wreszcie swoje obowiązki względem wszystkich mieszkańców i władzy państwowej. Nadzieja ta nie spełniła się, a cały szereg uchwał Rady miejskiej w Libercu od r. 1885 przekonał rząd, iż po teraźniejszej reprezentacyi miejskiej i jej funkcyonaryuszach nie można się spodziewać przedmiotowego, zgodnego z ustawami, urzędowania. Przemówienia treści karygodnej były kilkakrotnie bez upomnienia przyjmowane, a nawet znajdywały poklask i tworzyły podstawę uchwał. Wykonywanie ustawy o stowarzyszeniach i wykonywanie policyi bezpieczeństwa musiało być wielokrotnie przekazywane policyi państwowej.

Do tego przyłączyło się wielokrotne przekraczanie kompetencyi i niedozwolony sposób pisania do przełożonych władz państwowych. Chwilowe ograniczenie miejskiej autonomii ma posłużyć tylko do jej swobodniejszego i sprawiedliwszego rozwoju.

Dziennik urzędowy wyraża nadzieję, że należyte poszanowanie każdego członka gminy i wypełnianie obowiązków względem państwa i kraju wkrótce w Libercu zdobędą sobie znowu prawo obywatelstwa. Niezmienna lojalność, wrodzona wierność dla dynastyi, a zatem prawdziwe usposobienie miasta Liberca, które przy sposobności ostatnich odwiedzin cesarskich tak świetnie się objawiło, znajdzie niezawodnie nie dwuznaczny wyraz w nowej reprezentacyi miejskiej, dla tem większego dobra miasta.

Praga 19 października. *Hlas Naroda* przeczy stanowczo, jakoby między interesami czeskiemi a wywodami Eima w delegacyach istniała jakakolwiek wspólność. Dziennik ten twierdzi, że gdyby naród czeski chciał dzielić z Eimem jego krasomówcze wawrzyny, zmieniłyby się one w cierniową koronę.

Buda-Peszt 19 października. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej przedłożył hr. Badeni referat o etacie wojskowym.

Pacak omawiał kwestyę narodowości w armii; żołnierzom czeskim zabraniają używać ich macierzystego języka. W Węgrzech wśród takich okoliczności żądanoby ustąpienia Bauera. Mowca uskarża się na terytoryalny podział powiatów w Morawii, żąda reformy wojskowej ustawy karnej i protestuje przeciw zaprowadzeniu języka państwowego w armii.

Hoffmann v. Wellenhof porusza sprawy sądownictwa wojskowego, omawia reorganizacyę wojsk technicznych, kwestyę dostaw wojskowych, żądając, aby powierzano je także drobnym przemysłowcom i zaleca w końcu większe uwzględnienie niższych klas urzędników wojskowych pod względem finansowym.

Russ zarzuca Pacakowi, iż porównał Węgry z Czechami, podczas gdy prawno-państwowe stanowisko obu państw jest różne. Na to oświadcza Pacak, iż Czechy mają równorzędne stanowisko z Węgrami. Najj. Pan nosi tytuł: „Cesarz Austryi, król Węgier, król Czech.“ Czeski naród ma nadzieję, iż nastąpi koronacya króla i nadziei swoich nie zrzeknie się.

Minister wojny Bauer, zwróciwszy uwagę na ogólnikowość zarzutów Pacaka, pragnie przytoczenia konkretnych faktów, aby mógł co do każdego wdrożyć dochodzenie. Minister już raz miał sposobność oświadczyć w komisyi, że duch narodowy w armii jest nadzwyczaj cenny, atoli musi to być zarazem duch lojalny, wolny od wszelkich separatystycznych zachcianek, gdyż inaczej nie można myśleć o jednolitości armii, będącej zasadniczym warunkiem jej sukcesów. (Oklaski). Znam wprawdzie węgierski język państwowy, lecz nie znam państwowego języka czeskiego. (Żywe oklaski). W armii znam tylko służbowy język, a dopiero obok niego i język ojczysty bywa używany. Pierwszy musi być ściśle według przepisów utrzymany, atoli i drugi, o ile możności, jest otaczany opieką. Wiadomo, że każdy oficer obowiązany jest znać język ojczysty swego pułku i że jego awans wprost od tego warunku jest zawisły. Wspominano wprawdzie nieraz, że żołnierzom zakazano używania czeskiego języka w życiu prywatnem, lecz nie przytoczono żadnego konkretnego wypadku.

Co do egzaminów jednorocznych ochotników, zauważa minister, że przepisy, te same w Przed- i Zalitawii, zarządzają, aby kandydatom, niemającym dostatecznej biegłości w języku niemieckim, udzielano pomocy i aby starano się poznać, jak swój przedmiot umieją, a nie, jak się w języku niemieckim wyrażają. Że interes służbowy wymaga pewnej znajomości języka niemieckiego, to nie ulega wątpliwości. Że na humanitarne obchodzenie się z żołnierzami surową zwraca się uwagę, dowodem liczne kary, wymierzane za przekroczenie odnośnych przepisów przez sąd wojskowy, i liczne, w ślad za karami idące, a nieuwzględnione prośby o ułaskawienie. Niepodobna sobie wyobrazić piękniejszych przepisów o obchodzeniu się z żołnierzami, jak przepisy naszego regulaminu.

Co do reformy wojskowego postępowania sądowego zaznacza minister, że w sprawie tej prace dwóch ministrów obrony krajowej, ministra wojny, dwóch ministrów sprawiedliwości, muszą się złożyć w jednę zgodną całość, ztąd też ta doniosła i trudna reforma dotychczas nie jest ukończona.

Co się tyczy polepszenia wiktu żołnierzy, to koszta byłyby tak wielkie, że na razie nie można ich wymagać. Co do reorganizacyi wojsk technicznych, oświadcza minister, że, jako człowiek fachowy, nie da się na błędne drogi sprowadzić (Oklaski).

Radca sekcyjny Röckenzaun udziela objaśnień w sprawie dostaw dla wojska, szczególniej o ile dotyczą interesów drobnego przemysłu.

Plener podnosi, iż nieprawdziwem jest podsunięte mu przez ref. Badeniego oświadczenie, jakoby twierdził, że większość ludu czeskiego zgadza się z zapatrywaniami Eima; mowca przytacza w dalszym ciągu ustępy z broszury Palacky'ego i memoryału Riegera do Napoleona, w których znajdują się poglądy, zgodne z oświadczeniami Eima.

Referent Badeni konstatuje z zadowoleniem, że Plener dzisiejszem oświadczeniem zatarł mylne wrażenie, wywołane jego poprzednią mową. Co do uwag Plenera, zawartych w drugiej części jego mowy, zaznacza referent, że nie można oceniać polityki pewnego narodu na podstawie listów, pisanych przed dwudziestu laty, lecz na podstawie tego, co reprezentanci tego narodu tutaj i w Radzie państwa mówili od 10 do 12 lat. (Oklaski). Oświadczali się oni jasno i otwarcie za zagraniczną polityką, opartą na trójprzymierzu. (Brawo). Należy nam z zadowoleniem zachować to w pamięci, a nie szperać w przeszłości. Mowca zaznacza w końcu, iż silna Austrya jest najlepszą ostoją narodowych praw i zaleca przejście do dyskusyi szczegółowej.

Po jednogodzinnej przerwie rozpoczęła się szczegółowa dyskusya nad ordinarium budżetu wojskowego.

Minister wojny Bauer zastrzega się energicznie przeciw temu, iż w miejsce poruszania życzeń, za które byłby wdzięczny, stawiane bywają do niego pozytywne żądania, na czem cierpi jego stanowisko, jako odpowiedzialnego ministra. W tym duchu użył on wyrażenia, iż uwagi Pacaka składa *ad acta*.

Eim zaleca, aby dostawy dla armii oddawane były spółkom drobnych przemysłowców i aby produkta rolne kupowano wprost od producentów z pominięciem pośredników. Mowca uznaje przychylne stanowisko ministra wojny w tej sprawie.

Następnie przyjęto ordynaryum i kredyt dodatkowy, jakoteż rezolucyę, wzywającą ministra wojny, aby, o ile możności, już w przyszłym budżecie wstawił sumę, potrzebną do poprawienia wiktu żołnierzy.

Popowski zdaje sprawę z ekstraordynaryum. Przyjęto tytuły 1—43 i uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do wstawienia niektórych pozycyj w zwyczajne wydatki wojskowe.

Suess zdaje sprawę z kredytu okupacyjnego. Do głosu zapisani są *contra:* Masaryk i Spincicz, *pro* zaś: Baernreither.

Masaryk oświadcza, iż pragnie tę sprawę omówić w ogólnych zarysach. Pojmuje on okupacyę, jako największy problem Austryi. Przedłożone cyfry zanadto są ogólne, a suma na ludową naukę stosunkowo za mała. Dalej zarzuca Masaryk, iż nie przedłożono delegacyom zamknięć rachunkowych, tudzież że niedostateczne są wyjaśnienia pojedynczych pozycyj w budżecie. Mowca zaznacza, że do kraju, w którego wszystkich urządzeniach znać średniowieczną, religijną podstawę, wciska się teraz nowożytny liberalny duch, jaki panuje w Austryi i że już występują tam owe charakterystyczne objawy, które pojawiają się wszędzie tam, gdzie się styka wyższa cywilizacya z niższą. Mowca ubolewa nad wyzywającem wyrażeniem ministra, zarzucającem mu, „że ma informacye ze szynków“, i wyraża zdanie, że emigracya mieszkańców wsi czarnogórskiej do Hercegowiny niczego nie dowodzi, gdyż i mieszkańcy Galicyi emigrują do Rosyi, a przecież to nie jest dowodem dobroci rosyjskiej administracyi. Mowca uznaje, że w kraju istnieje bezpieczeństwo i wogóle dobre zarządzenia. Główną przyczyną niezadowolenia są smutne stosunki agrarne. Mowca poleca podatek gruntowy zamiast dziesięciny i robocizny. Głównem bogactwem kraju nie są zakłady przemysłowe. Mowca uważa sądownictwo za wyborne, natomiast administracyę za pozostawiającą wiele do życzenia.

W tem miejscu prosi mowca o przerwanie posiedzenia, na co się zgodzono. Następne posiedzenie zapowiedziane na dziś o godz. 9 rano. Masaryk ma dalej mówić.

Buda-Peszt 19 października. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi austryackiej krytykował Masaryk system rządowy w Bośni i Hercegowinie. Polega on, zdaniem mowcy, na zasadzie: *divide et impera*, zmierza do rozdrobnienia czynników społecznych i jest gniotącym systemem policyjnym. Masaryk przytacza wypadki zbyt surowego postępowania władz. Ustawa przeciwko opilstwu jest dobrą, ale zamykanie szynków wytwarza niezadowolenie. Wogóle z jednej strony moralizuje się tam zbyt wiele, z drugiej zaś wyzyskuje koncesye szynkarskie dla celów politycznych.

Mowca twierdzi, że w krajach okupowanych szpiegostwo stało się już systemem i przytacza na dowód kilka wypadków. Rząd obawia się Turków, dla Serbów żywi nieufność, a ufa tylko katolikom. Ludności serbsko-kroackiej najchętniej pozbyłby się rząd zupełnie. Rząd prowadzi tam politykę złą i madziarską.

Niezbędnem jest stworzenie autonomii w prowincyach okupowanych. Autonomia ta jednak nie powinna być przykrojoną wedle wzorów zachodnio-europejskich, lecz powinna być instytucyą, do której ludność przychodziłaby ze swemi żałobami. Ludność to dobroduszna, uzdolniona, fizycznie tęga.

W okupowanych prowincyach wszędzie słychać pochwały dla wojska, ale nigdzie pochwał dla administracyi politycznej. Nie powinno się niczego pokrywać, lecz być szczerym. Tylko otwarte omawianie spraw zapewni delegacyom zaufanie Europy. Niech okupacyi swej dokonywa Austrya nietylko na zasadzie mandatu europejskiego, ale niech się postara także o mandat bośniacki. (Oklaski ze strony Młodoczechów).

Baernreither sądzi, że przejście od dziesięciny do systemu podatku gruntowego powinno się dokonywać powoli i ostrożnie. Sprawa robocizny osobistej, względnie indemnizacyi gruntowej, jest tu również bardzo ważną. Przyznając, że na polu szkolnictwa czyni się wiele, mniema jednak mowca, że dzisiejszy stan w tym względzie nie odpowiada bynajmniej stosunkom miejscowym. Przymus szkolny jest tam niezbędny.

System kolei wąsko-torowych wydał w Bośni i Hercegowinie doskonałe rezultaty, tak, że należałoby go zastosować i w Dalmacyi.

Wogóle postęp krajów jest niewątpliwym, a Austrya dotrzymała tego, do czego się zobowiązała. Wszakże ludność nie jest jeszcze dojrzałą do autonomii i systemu reprezentacyjnego, i trzeba się wystrzegać zbytniego w tej mierze pośpiechu. Administracya nie jest biurokratyczna, przeciwnie pracuje ona wedle szerszych planów i zdołała już uzyskać zdrowe podstawy do zarządu krajów. Austrya spełnia więc jak należy swoją cywilizacyjną misyę. (Oklaski).

Spinczic przedstawia kilka szczegółowych zażaleń. Dziesięcina jest zbyt wysoką, gdyż zabiera piątą część zbiorów. Zażalenia ludności nie dochodzą ani do sfer najwyższych, ani nawet do ministrów. Z jakiego powodu — zapytuje mówca — nie dowierza się Kroatom? Spinczic oświadcza się w końcu za zupełną aneksyą krajów okupowanych.

Po kilku uwagach Masaryka zabiera głos wspólny minister finansów Kallay.

Minister Kallay oświadcza, że wahałby się przystąpić do zindemnizowania ciężarów gruntowych nawet wówczas, gdyby miał do rozporządzenia sumy potrzebne do tego, choćby kilkaset milionów złr. Begowie bowiem i agowie nie posiadają wcale allodyów w kraju, lecz prawie całą własność gruntową.

Arystokracya mahometańska, której utrzymania, jako ważnego czynnika, rząd pragnie, musiałaby być pieniężnie zindemnizowana, co niewątpliwie zaszkodziłoby jej powadze w kraju. Ale i dla kmieci nagłe uwłaszczenie nie byłoby korzystnem, gdyż stoją oni dziś lepiej, niż wolni chłopi. Trzeba więc z przeprowadzeniem tak radykalnej reformy wstrzymać się, dopóki stosunki ekonomiczne się nie polepszą.

Dziesięcina, którą dawniej wydzierżawiano, pobieraną jest obecnie bezpośrednio przez władzę na zasadzie podwyższonych cen targowych. Unika się przez to dawnych niawłasciwości.

Na zarzut stosowania zasady *divide et impera* w okupowanych prowincyach, zauważa Kallay, że właśnie rząd starał się zawsze zbliżyć i skupić żywioły, które przedtem nie koniecznie przyjaźnie były dla siebie usposobione.

Dokładne dochodzenia wykazały bezpodstawność zarzutów, z któremi wystąpił Masaryk, a które znane już były z *Narodnich Listów*. Uchybienia, jakie się czasem wydarzają, nie są większe, niż w najlepiej administrowanych prowincyach Europy.

Minister przestrzega surowego, dokładnego i bezstronnego wykonywania rozporządzeń. Dzięki poważnemu tonowi mowy Masaryka mógł i minister innym przemawiać tonem, niż przy poprzedniej sposobności. Zresztą i wywody Massaryka wykazują postęp, zwłaszcza, jeśli się uwzględni stan w chwili okupacyi i krótkość okresu rządów austryackich.

W zasadzie jest Kallay zwolennikiem indemnizacyi, przy której wszakże prawa wszystkich interesowanych muszą być szanowane.

Buda-Peszt 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej Helffy występuje ostro przeciw armii i rządowi, który złą wybrał drogę dla swej polityki pojednania.

Paryż 19 października. W Izbie przedłożył rząd traktat handlowy ze Szwajcaryą.

Na interpelacyę w sprawie strejku w Carmaux odpowiedział Loubet, że rząd wykonał swój obowiązek i nie może inaczej interweniować. Konflikt byłby już usunięty, gdyby istniała ustawa o sądach polubownych. Minister wzywa Izbę, aby przyspieszyła uchwalenie tej ustawy.

Minister rolnictwa Viette oświadcza, że istniejące ustawy nie dozwalają państwu brać na siebie eksploatacyi kopalni w Carmaux. Prezes Towarzystwa kopalni w Carmaux, Reille oznajmia, że przyjmie orzeczenie polubowne Viette'a i Loubet'a. Z tego powodu zamknięto obrady nad interpelacyą, nie uchwalając żadnego porządku dziennego.

Izba uchwaliła nagłość proponowanej rewizyi ustaw górniczych.

Loubet przyjął obowiązek sędziego polubownego w sprawie między robotnikami a Towarzystwem kopalni w Carmaux.

Londyn 19 października. Królowa nadała lordowi Rosebery order podwiązki.

Madryt 19 października. Po zupełnem zniknięciu objawów gorączkowych u króla, wystąpiła lekka recydywa, która jednakże bez innych komplikacyj szybko ustępować zaczęła. Przebieg choroby jest normalny.

Ateny 19 października. Rząd przygotowuje komunikat dla gabinetów, w którym poda do wiadomości korespondencyę w sprawie Zappy i przedstawi powody swego postępowania wobec Rumunii. W dyplomatycznych kołach nie sądzą, aby rząd grecki miał zamiar wezwać interwencyi innych mocarstw.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 60	Anglobanki	151 25
„ srebrna „	96 30	Uniony	240 75
„ 4% złota	115 —	Bankvereiny	1 4 —
„ 5% pap. nieop.	1 0 25	Akcye Länderbanku	222 —
Akcye Ban. Aus.-W.	981 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	310 25	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 6)	„ „ połudn.	98 —
Napoleony	9 ?2	Elbethale	223 ?0
Dukaty	5 69	Nordbahny	2790
Marki	58 70	Staatsbahny	288 25
5% Renta węg. pap.	100 35	Alpiny	6) 85
4% „ „ złota	111 95	Akcye tytoniowe	175 —
Losy prem. węg.	146 —	Ruble	— —
Losy tureckie	44 50		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 19 października.

Banknoty austr.	170 25	4% Listy likw. pol.	62 10
Krótki Wiedeń	170 10	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	202 15	„ austr. kred.	164 87
5% Listy zast. pols.	63 80	Ultimo Ruble	2 2 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 2?	95 -
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 5
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
5% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	335 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 18 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	96 70	96 90
4⅕% „ srebrna	96 50	96 70
4% Renta złota	115 05	115 25
5% „ papier. nieopodatkow.	100 30	100 5?
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 20	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	153 —
„ „ 1864 „ 100 „	186 —	187 —
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	112 65	112 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 20	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 40	95 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 50	152 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 75	312 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 —	358 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	223 10	223 60
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	984 —	987 —
Unionbank . . . . . 200 „	241 75	242 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 —	114 30
Akcye kolei.		
Alföld-Fium. . . . 200 złr.	200 25	?0 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2790	2800

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	215 7?
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 25	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 25	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	288 75	289 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	97 60	98 40
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 50	199 70
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 15	101 15
3% „ „ Prem.	113 —	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 -	100 40
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 75	108 25
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 70
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 40	127 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopod. „ „ „	93 20	94 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	185 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 —	123 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 40	103 20
„ „ II. Em. 200 „ „	102 40	103 20
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 40
„ „ złotem 200 „ „	120 30	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	162 50	163 50
„ Węgierskie . „ 100	146 25	147 25
„ Tureckie . . fr. 400	45 60	45 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	190 50	191 50
Insbruku . . . . . „ 20	25 50	26 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 —	17 50
„ „ węgierskie „ 5	11 60	12 10
Rudolfa . . . . . . „ 10	23 —	— —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 53

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 9?	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 77	58 85
Rubel papierowy za 100 rubli	119 —	119 ?0

Lwów 18 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 —	96 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 70	98 40

Warszawa 18 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 70
„ „ „ V	— —	102 30
4% „ likwidacyjne	— —	99 30
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 15
„ „ „ „ III	— —	102 15
„ „ „ „ IV	— —	101 70

K. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium.
Zu Abth. 13, Nr. 1897 von 1892.

KUNDMACHUNG.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die in dem angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz sicherzustellen, weshalb es zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit einladet.

Die Offerenten haben Folgendes zu beachten:

I. Es werden nur österreichische oder ungarische Staatsbürger berücksichtigt, deren Vertrauenswürdigkeit und Leistungsfähigkeit ausser jedem Zweifel steht.

Die offerierten Gegenstände müssen unbedingt im Inlande aus inländischem Material erzeugt werden.

II. Die Offerenten, welche dem Reichs-Kriegs-Ministerium nicht bereits bekannt sind, haben ihre Solidität und Leistungsfähigkeit durch Zeugnisse nachzuweisen.

Zur Ausfertigung solcher Zeugnisse sind berufen:

1. rücksichtlich der im Handels-Register protokollierten Firmen — die Handels- und Gewerbe-Kammern, in deren Bezirk die Firmen etabliert sind.
2. bezüglich jener Offerenten, welche handelsgerichtlich nicht protokolliert sind:
   a) in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern: die politischen Behörden erster Instanz, in deren Bereich der Wohnort des Offerenten liegt, und
   b) in den Ländern der k. ung. Krone: die nach dem Wohnorte des Unternehmers zuständigen landwirtschaftlichen Bezirks-Vereine.

Diese Zeugnisse werden von den zu ihrer Ausfertigung berufenen Organen den Parteien nicht ausgefolgt, sondern unmittelbar an das Reichs-Kriegs-Ministerium gesendet.

Die Offerenten haben daher behufs Ausfertigung eines solchen Documentes, bei der zuständigen Handels- und Gewerbe-Kammer (der politischen Behörde 1. Instanz, dem landwirtschaftlichen Bezirks-Vereine) rechtzeitig das Gesuch einzubringen, in welchem:

1. der Vor- und Zuname (Wortlaut der Firma).
2. der Geschäftszweig und der Wohnort.
3. die zur Durchführung der Offertverhandlung berufene Militär-Behörde.
4. der Tag der Verhandlung, und
5. die Quantität und die Qualität der Lieferungsgegenstände genau anzugeben sind.

Der Bescheid, welcher auf dieses Gesuch den Unternehmern zukommen wird, ist sodann dem Offerte beizulegen.

III. Das Anbot beschränkt sich bloss auf die im angefügten Verzeichnisse benannten Gegenstände, und zwar kann es auf das Gesammt-Quantum oder auf einen beliebigen Theil desselben lauten.

IV. Die sämmtlichen Gegenstände müssen nach den, bei den Montur-Depots zu **Brünn, Budapest, Graz** und **Kaiser-Ebersdorf**, dann beim Montur-Filial-Depot zu **Carlsburg** zur Ansicht liegenden gesiegelten Mustern, deren Quantität als das Minimum desjenigen, was gefordert wird, anzusehen ist, geliefert werden.

Muster von Fahnenblättern befinden sich nur bei den Montur-Depots zu **Brünn** und **Kaiser-Ebersdorf.** Die Offerenten auf Hosen aus gewirktem Baumwollstoff haben Muster solcher Hosen in zwei Grössenclassen mit dem Offerte vorzulegen.

Es steht den Unternehmern frei, wegen entgeltlicher Ueberlassung von Mustern (mit Ausnahme von Fahnenblättern und von Hosen aus gewirktem Baumwollstoff) an die genannten Montur-Verwaltungs-Anstalten, sich zu wenden.

In den Preisen, welche die Unternehmer für diese Muster zu entrichten haben, sind nebst den eigentlichen Beschaffungskosten noch 15% Regiespesen einbegriffen.

V. Die Lieferung hat bis spätestens Ende September 1893 in vier gleichen Raten derart zu geschehen, dass von dem bestellten Quantum je ein viertel bis Ende März, Mai, Juli und September 1893 zur Abstattung gelangt.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich ausdrücklich vor, das Lieferungs-Quantum eventuell zu verringern oder aber es eventuell bis zur Hälfte der bestellten Lieferungsmenge zu erhöhen, in welche letzterem Falle der Offerent verpflichtet ist, den Mehrbedarf innerhalb vier Monaten nach erfolgter Bestellung zu liefern.

Eine solche Mehrbestellung kann während des Jahres 1893 jederzeit stattfinden, und es gelten für dieselbe die gleichen Preise und Vertragsbedingungen wie für die ursprüngliche Bestellung.

VI. In dem Offerte, welches nach dem dieser Kundmachung angefügten Formular zu verfassen ist, ist das Montur-Depot, in welches geliefert werden will, das Quantum und die Benennung der angebotenen Gegenstände, der in Ziffern und in Buchstaben ausgedrückte Preis eines jeden Gegenstandes und der Lieferungs-Termin genau und deutlich anzugeben.

Kann die Heeresverwaltung der Absicht des Offerenten bezüglich des Abstellungsortes bei der Lieferungs-Vergebung nicht Rechnung tragen, so hat derselbe auch die Spedition in eine andere, oder auch in mehrere Montur-Verwaltungs-Anstalten, auf seine Kosten und Gefahr, zu bewirken.

Den Lieferanten wird übrigens gestattet, die Gegenstände an das ihren Etablissements nächstgelegene Montur-Depot einzuliefern, dieselben dort visitieren zu lassen und sodann gegebenenfalls, auf ihre Kosten und Gefahr, an die übrigen Montur-Verwaltungs-Anstalten zu übersenden.

VII. Offerieren mehrere Unternehmer gemeinschaftlich, so haben sie im Offerte ausdrücklich zu erklären:

1. Dass sie sich verpflichten, für die genaue Erfüllung der Lieferungs-Bedingungen solidarisch zu haften, und
2. wer in ihrem Namen in diesem Lieferungs-Geschäfte mit dem Reichs-Kriegs-Ministerium zu verkehren bevollmächtigt ist.

Das Offert ist von allen Unternehmern unter Angabe ihres Characters und Wohnortes mit dem Vor- und Zunamen zu unterschreiben.

VIII. Zur Sicherung des Anbotes ist ein Vadium im Betrage von fünf (5) Procent des Wertes, welcher nach den für die offerierten Gegenstände geforderten Preisen entfällt, bei einer Militär-Cassa (Zahlstelle) zu erlegen.

Das Vadium kann entweder im barem Gelde, in Hypoteken oder in zum Cautions-Erlage geeigneten Wertpapieren geleistet werden. Pfand-Bestellungs- oder Bürgschafts-Urkunden können jedoch nur in dem Falle als Vadium angenommen werden, wenn dieselben durch Einverleibung auf ein unbeweigliches Gut gesetzlich sichergestellt und bezüglich der Offerenten aus Österreich mit der Bestätigung der betreffenden Finanz-Procuratur rücksichtlich ihrer Annehmbarkeit versehen sind, während die Offerenten aus den Ländern der k. ung. Krone bezüglich der Bestätigung solcher Urkunden an den vom betreffenden Corps-Commando aufgestellten Rechtsvertreter des Militär-Aerars sich zu wenden haben.

IX. Der Erlag des Vadiums ist unter Anführung des Betrages und der Beschaffenheit desselben (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) in dem Offerte zu erwähnen.

Die Depositenscheine über dasselbe sind gleichzeitig mit dem versiegelten Offerte, jedoch in einem gesondertem, gleichfalls gesiegelten Couverte (nach dem am Schlusse der Kundmachung befindlichen Formular) einzusenden.

Bemerkt wird, das die couvertierten Offerte und Depositen-Scheine zusammen nicht in ein Couvert gegeben werden dürfen, sondern getrennt, jedoch gleichzeitig einzusenden sind.

Wegen des Erlages des Vadiums haben die Offerenten rechtzeitig und nicht erst in den letzten Tagen vor Ablauf des Offert-Überreichungs-Termins an die betreffende Militär-Cassa (Zahlstelle) sich zu wenden.

X. Die mit den ämtlichen Bescheiden über das Gesuch behufs Erlangung eines Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses belegten Offerte und die gleichzeitig jedoch gesondert beizubringenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und **längstens bis 16 November 1892 zwölf Uhr Mittags** im Einreichungs-Protokoll des Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

XI. Die in der Form eines Vertrags-Entwurfes verfassten Detail-Bedingungen können bei den Corps-Intendanzen, bei den im Punkte IV angeführten Montur-Verwaltungs-Anstalten, bei den Handels- und Gewerbe-Kammern der österr.-ungarisch. Monarchie, beim Handels-Museum zu Budapest und beim ungarischen Landes-Industrie-Verein zu Budapest eingesehen werden.

XII. Die Unternehmer haben im Offerte zu erklären:

1. Dass sie die Lieferungs- und Contracts-Bedingungen eingesehen und auch verstanden haben, und dass sie denselben sich vollkommenn unterwerfen, ferner:
2. Dass sie die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer genauen Besichtigung unterzogen und auch bezüglich des Materials, aus welchem dieselben erzeugt worden sind, dann über die Art und Weise der Confection sich eingehend informirt haben.

XIII. Das Offert ist für den Unternehmer vom Momente der Überreichung, für die Heeres-Verwaltung aber erst dann rechtsverbindlich, wenn der Ersteher von der erfolgten Genehmigung seines Anbotes durch das Reichs-Kriegs-Ministerium verständigt worden ist.

Der Offerent begiebt sich des Rücktritt-Befugnisses, dann der im § 862 des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches und der in den Artikeln 318 und 319 des österreichischen und in den §§ 314 und 315 des ungarischen Handels-Gesetzbuches enthaltenen Fristen für die Annahme seines Versprechens.

XIV. Wird ein Offert nicht seinem vollen Inhalte nach, sondern nur unter Restringierung des angebotenen Quantums oder Preises angenommen, so hat der hievon betroffene Offerent nach Empfang der bezüglichen Verständigung binnen fünf (5) Tagen beim Reichs-Kriegs-Ministerium die schriftliche Erklärung einzubringen, ob er die Modificierung seines Anbotes annimmt oder nicht.

Die modificierte Genehmigung des Offertes gilt seitens des Unternehmers für angenommen, wenn derselbe innerhalb der fünftägigen Frist die erwähnte Erklärung nicht oder unbestimmt abgeben sollte.

Wenn übrigens von den in einem Offerte cumulativ enthaltenen Anboten nur ein oder das andere Anbot angenommen werden sollte, so ist dies für den Offerenten sofort bindend.

XV. Die Offerenten sind verpflichtet, nach der erfolgten ganzen, theilweisen, oder mit ihrer Zustimmung modificierten Genehmigung der Anbote, das für selbe entfallende Vadium auf den Betrag der zehnprocentigen Caution zu ergänzen und den Contract, von welchem ein Pare auf Kosten des Unternehmers mit dem classenmässigen Stempel zu versehen ist, abzuschliessen.

Sollte ein Ersteher sich weigern, den Vertrag zu unterfertigen, oder sollte er zur Unterfertigung desselben — ungeachtet der an ihn hiezu ergangenen Aufforderung — nicht erscheinen, so vertritt das ganze theilweise oder mit seiner Zustimmung modificiert genehmigte Offert in Verbindung mit den vom Unternehmer eingesehenen Bedingungen, die Stelle des Vertrages.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich die uneingeschränkte Wahl unter den Offerenten vor.

Den verstehenden Bedingungen in irgend einer Weise nicht entsprechende oder verspätet eingereichte, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

Wien, im October 1892.

Formulare zum Offert.

(50 kr. Stempel).

An
das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium

Offert.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . . in . . . . erkläre hiemit nachbenannte Gegenstände an das k. und k. Montur-Depot zu . . . . in dem unten angegebenen Quantum und zu den beigesetzten Preisen und Terminen vertragsmässig liefern zu wollen.

Quantum	Benennung	Preis für		in Ziffern fl.	in Ziffern kr.	in Buchstaben fl.	in Buchstaben kr.				
der angebotenen Gegenstände											
	Stück	ein	Stück					1/4	bis Ende	März	1893
	Garnitur	eine	Garnitur					1/4		Mai	
	etc.	etc.	etc.					1/4		Juli	
								1/4		September	

Ich bestätige:

1. Dass ich die Lieferungs-und Contracts-Bedingungen eingesehen und auch verstanden habe, und dass ich mich denselben vollkommen unterwerfe,

ferner:

2. Dass ich die Muster der ausgeschriebenen Gegenstände einer eingehenden Besichtigung unterzogen und mich auch bezüglich deren Material und Confection genau informirt habe.

Ich hafte für die richtige Erfüllung meines Versprechens mit dem fünfprocentigen Vadium von . . Gulden bestehend aus . . . . . (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) welches dem Lieferungswerte von . . . . fl. . . kr. entspricht, und welches laut des abgesonderten Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Cassa (Zahlstelle) zu N. erlegt worden ist.

Der ämtliche Bescheid über das Gesuch behufs Erlangung eines Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses liegt zu.

N . . . ., am . . . . . . 1892.

(Eigenhändige Unterschrift) Vor und Zuname (des Offerenten).

Formular zum Couvert des Offertes.

An
das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
Wien.
Offert des N. N. zur Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An
das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
Wien.
Depositenschein über . . . fl. . . . kr. (Barschaft, Wertpapiere, Urkunden) zum Offerte des N. N., betreffend die Lieferung von Bekleidungs- und Ausrüstungs-Erfordernissen.

Verzeichniss der sicherzustellenden Gegenstände.

Quantität		BENENNUNG	die Preise sind zu offerieren für
1.620	Garnitur	Pelzkragen und Ärmelbesetze zu Dragoner-Pelzen	Garnitur
210	„	Pelzfutter zu Dragoner-Pelzen	„
1.130	„	Attila-Pelzbräme } in Fellen zusammengesetzt	„
320	„	„ Pelzfutter } in Fellen zusammengesetzt	„
1.000	Stück	Sacktücher aus blaugedrucktem Baumwollstoffe für Kerkersträflinge	1 Stück
1.000	Paar	unadjustierte Sattel-Filzunterlagen	Paar
26.300	Stück	adjustierte Infanterie-Csako ohne Sturmband, ohne Adler und ohne Rosen.	Stück
2.300	„	„ Jägerhüte, ohne Sturmband, ohne Kopfschnur, ohne Embleme, ohne Federbusch	„
5.800	„	Fez mit Quasten	„
80	„	kaisergelbe } Uhlanen-Czapka ohne Adler, mit Schuppenbändern, ohne Rosshaarbusch } das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigegeben.	„
270	„	dunkelgrüne } Uhlanen-Czapka ohne Adler, mit Schuppenbändern, ohne Rosshaarbusch } das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigegeben.	„
360	„	krapprothe } adjustierte Husaren-Czako ohne Adler, ohne Rosen, ohne Rosshaarbusch und ohne Schnurverzierung } das Egalisierungstuch wird vom Ärar beigegeben.	„
550	„	weisse } (ditto)	„
210	„	dunkelblaue } (ditto)	„
600	„	lichtblaue } (ditto)	„
200	„	aschgraue } (ditto)	„
430	„	Helme mit Schuppenbändern für Dragoner	„
210	„	Schirmeinfassungen } zu Dragonerhelmen	„
270	„	Lammdecken } zu Dragonerhelmen	„
200	„	Kammschienen } zu Dragonerhelmen	„
890	„	Adler } zu Dragonerhelmen	„
470	Paar	Seitengabeln } zu Dragonerhelmen	1 Paar
250	„	adjustierte Schuppenbänder } zu Dragonerhelmen	„
250	Stück	Rosshaarbuschkettchen } zu Uhlanen-Czapka	1 Stück
450	„	Adler ohne Nro } zu Uhlanen-Czapka	„
580	„	Adler mit Nro zu Husaren-Czako	„
25.000	„	Rosen zu neuartigen Infanterie-Czako	„
3.000	„	„ „ „ Husaren-Czako	„
2.900	„	Ziffern oder Buchstaben aus Pakfong	„
4.000	„	neuartige Panzerkettchen mit Löwenköpfen	„
1.490	„	Jägerhut Embleme mit Nro	„
250	„	„ „ „ Adler	„
20	„	Telegraphisten-Abzeichen	„
300	„	Cavallerie-Schützen-Abzeichen	„
19.000	„	Leibriemen-Schliessen	„
5.300	„	schwarze } Rosshaarbüsche } neuartig, mit Rosen für Artillerie	„
200	„	rothe } Rosshaarbüsche } neuartig, mit Rosen für Artillerie	„
3.500	„	schwarze } Rosshaarbüsche } für Husaren	„
40	„	rothe } Rosshaarbüsche } für Husaren	„
1.100	„	schwarze } Rosshaarbüsche } mit Rosen für Uhlanen	„
60	„	rothe } Rosshaarbüsche } mit Rosen für Uhlanen	„
2.200	„	Federbüsche zu Jägerhüten	„
28.600	„	Sturmbänder mit Schnallen zum Czako	„
48.000	Dutzend	grosse glatte } Metall-Knöpfe	1 Dutzend
28.000	„	kleine gelbe } Metall-Knöpfe	„
50.000	„	grosse glatte } Metall-Knöpfe	„
19.000	„	kleine weisse } Metall-Knöpfe	„
35.400	„	grosse } gelbe Metall-Knöpfe mit Nummern (neues Muster)	„
12.400	„	kleine } gelbe Metall-Knöpfe mit Nummern (neues Muster)	„
7.500	„	grosse gelbe Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
5.500	„	grosse weisse Metall-Knöpfe für Uhlanen	„
7.000	„	gelbe } Metall-Oliven für Husaren	„
2.800	„	weisse } Metall-Oliven für Husaren	„
2.000	Paar	geflügelte Räder	1 Paar
217.000	Stück	schwarze } Halsbinden ohne Tuchlappen	1 Stück
100	„	hellgraue } Halsbinden ohne Tuchlappen	„
100	„	gelbe } Halsbinden ohne Tuchlappen	„
41.500	Paar	lederne Handschuhe (neues Muster)	1 Paar
7.000	„	Wollhandschuhe für die Cavallerie	„
3.500	Meter	Czako-Borten für Feldwebel	1 Meter
4.700	„	„ „ „ Corporale	„
440	„	Feldwebel-Distinctions-Börtchen von Seide mit Vorstoss	„
6.700	„	„ „ „ „ „ ohne Vorstoss	„
8.100	„	seidene Armstreifen für Freiwillige	„
30	„	Borten zu Säbelkuppeln für Mannschaft des mil. geog. Instituts	„
800	Garnitur	Anhängschnüre zu Attila	1 Garnitur
2.870	„	„ „ Pelz-Röcken und } schwarzgelbe	„
2.000	„	„ „ Pelz-Ulanken } lichtblaue	„
4.600	Stück	Achselschlingen zu Pelz-Röcken	1 Stück
4.202	Meter	Schnüre zu Czako für Gefreite	1 Meter
35.600	„	„ „ ungarische Tuchhosen	„
17.700	„	vierkantige Attila-Schnüre	„
400	„	Strupfenbänder zu Czismen	„
3.100	Stück	Anhängschnüre zu Signalhörnern	1 Stück
1.700	„	grasgrüne Schützenabzeichen	„
1.800	Dutzend	Attila-Röschen	1 Dutzend

Quantität		BENENNUNG	die Preise sind zu offerieren für
1.200	Stück	Franzen zu Pelz-Uhlanken	1 Stück
3.000	„	Schnurverzierungen zu Husaren-Czako	„
2.000	„	Jägerhutschnüre	„
27.400	„	Infanterie-Portepee	„
8.400	„	Cavallerie-Portepee mit Lederbesatz	„
27.600	Paar	altartige Absatzeisen sammt Nägel	1 Paar
1.250	„	unverzinnte { Steigbügel	„
450	Stück	unverzinnte { Reitstangen ohne Kinnketten, ohne Haken	1 Stück
850	„	unverzinnte { Kinnketten ohne Haken	„
1.100	„	unverzinnte { rechts- } seitige Kinkettenhaken	„
1.200	„	unverzinnte { links- } seitige Kinkettenhaken	„
3.800	„	unverzinnte Knebeltrensen	„
4.800	„	„ Stallhalfter-Anhängketten ohne Strupfenstücke	„
5.600	„	Infanterie-Spaten mit Stiel	„
9.700	„	Striegel mit Handriemen	„
9.700	„	Deckelschalen zu Infanterie-Kochgeschirren*) } bisherige Muster	„
200	„	Kochgeschirre sammt Kasserolle à 2 Mann für Cavallerie*) } bisherige Muster	„
6.000	„	„ à 2 Mann für Infanterie und Jäger*) } bisherige Muster	„
41	„	Officiers-Feldküchen für 6 Personen } bisherige Muster	„
8.700	„	Feldflaschen aus emailliertem Eisenblech mit Korkstöpsel und Schnur	„
420	„	adjustierte messingene Schraubentrommeln ohne Schlägel	„
2.050	Paar	beschlagene Trommelschlägel	1 Paar
300	Stück	Gewehrriemen-Schallen	Stück
4.800	„	Trommel- { Felle	„
110	„	Trommel- { Wickelreifen	„
3.000	„	Trommel- { Saiten	„
690	„	Trommel- { Spannstäbe mit Schrauben	„
250	„	Trommel- { Schlägel-Doppelhülsen von Messing	„
140	„	Trommel- { Einhänghaken (Traghaken)	„
2.310	„	Compagnie-Signalhörner mit Mundstück	„
100	„	Bataillons- „ „ „	„
150	„	Mundstücke zu Signalhörnern	„
9.300	„	Fouragestricke	„
4.100	„	Pferdefussfesseln	„
3.900	„	Tränkeimer	„
3.200	„	Beschlagene Pferde-Pflöcke	„
14.000	„	Pfertekardätschen mit Handriemen	„
1.400	Garnitur	Sattelsitzleder in rohen Rindshäuten ausgezeichnet	Garnitur
320	Stück	Sättel mit Stahlzwiseln der 1. Grössengattung	Stück
780	„	„ „ „ 2. „	„
910	„	„ „ „ 3. „	„
550	„	„ „ „ 4. „	„
500	„	„ „ „ 5. „	„
600	Kg.	hölzerne Sohlennägel zu leichten } Schuhen	1 Kg.
1.500	Kg.	hölzerne Sohlennägel zu ledernen } Schuhen	„
12,200.000	Stück	eiserne „	Stück
500	„	schwarzlakierte Rollschnallen wie zu Cavall.-Stiefeln	„
10.300	„	verzinnte Tornister-Nadeln	„
22.800	Garnitur	blaugraue } Mantelschlingen	Garnitur
5.400	„	braune } Mantelschlingen	„
13.500	Paar	Dragoner- } Sporen (neuartige) samt Schrauben	1 Paar
6.900	„	Husaren- } Sporen (neuartige) samt Schrauben	„
170	Stück	Kaffeeportionenbecher	1 Stück
78.000	„	Essschalen sammt Deckel*)	„
230	„	fertige { Kappen } aus graumelierten Hallina für Kerkersträflinge	„
230	„	fertige { Kaputröcke } aus graumelierten Hallina für Kerkersträflinge	„
170	„	fertige { Leibeln mit Ärmeln } aus graumelierten Hallina für Kerkersträflinge	„
400	„	fertige { Winterhosen . . . . } . . . . ohne Springriefen	„
20	„	fertige { „ . . . . } . . . . mit „	„
17.000	„	Messigkapseln zu Legitimationsblättern	„
12.300	„	Handschützer	„
45.000	„	Leibeln } aus gewirktem Baumwollstoff	„
14.000	„	Hosen } aus gewirktem Baumwollstoff	„
41.000	„	Patronenhälter	„
1.500	„	Hacken zum Riemen für den Repetier-Carabiner	„
100	„	Zugslaternen mit Tragbolzen zum 8-mm. Repetiergewehr	„
180	„	„ „ Tragringen	„
4	„	weisse Fahnenblätter mit eingewebten Emblemen**)	„

*) Werden vor dem Verzinnen im Etablissement des Erzeugers von Organen der betreffenden Montur-Depots visitirt.
**) Nachdem beim Montur-Depot zu Kaiser-Ebersdorf zwei Webstühle zur Erzeugung von Fahnenblättern vorhanden sind, so kann der Lieferant der Fahnenblätter auf Grund einer vorher zu treffenden bezüglichen Vereinbarung diese Webstühle entweder im genannten Montur-Depot oder in seinem Etablissement benützen. Für den Fall der anstandslosen Lieferung obiger Fahnenblätter ist der Abschluss eines mehrjährigen Vertrages nicht ausgeschlossen. (2343)

PODZIĘKOWANIE.

W dniu 17 b. m. złożone zostały zwłoki drogiej naszej matki ś. p **Karoliny Gozdawa z Kaweckich Gabrysiewiczowej,** właścicielki dóbr Sleszawice, na cmentarzu parafialnym w Mucharzu. Gdy w tym tak smutnym dla nas obrzędzie Przewielebne Duchowieństwo i obywatelstwo, jakoteż bardzo licznie zgromadzeni włościanie liczny wzięli udział, było to dla nas, pozostałej familii zmarłe, bardzo wielką pociechą, widząc, że w ten sposób cnotom drogiej naszej matki rzetelna cześć wyrażoną została. Czujemy się zatem w miłym obowiązku do serdecznego podziękowania wszystkim wogóle — gdyż szczegółowo każdemu niepodobną jest rzeczą — za ten serdeczny udział w wyświadczeniu naszej matce ostatniej przysługi, i za szczere nam okazane współczucie. Przedewszystkiem zaś dziękujemy za pięknie urządzone nabożeństwo pogrzebowe Przewielebnemu X. kanonikowi Józefowi Górkiewiczowi b. dziekanowi Laskiemu, proboszczowi w Mucharzu, jakoteż i innym P. T. Kapłanom, którzy na pogrzeb przybyć raczyli. Osobliwsza zaś wdzięczność nasza, której trudno znaleść odpowiedni wyraz, należy się Wielebnemu X. J. Kopińskiemu wikaryuszowi w Mucharzu, który w serdecznem i niezmiernie podniosłem nad grobem przemówieniu, nawiązując do życia i cnót zmarłej, wykazał obecnym obowiązki i zadania względem Boga, rodziny i ojczyzny, na nas ciążące. Niech Ci Bóg wynagrodzi, zacny i gorliwy Kapłanie swoimi łaskami za te słowa. Obyśmy w naszej skołatanej ojczyznie jak najwięcej liczyli takich prawych, tak gorąco Boga i ojczyznę kochających przewodników duchownych, od nas zaś pozostałej familii ś. p. Karoliny, przyjmij na serdeczniejsze „Bóg zapłać,“ które też zarazem wszystkim na pogrzebie będącym włościanom na tej drodze składamy. (2377)
Amalia z Gabrysiewiczów Murczyńska.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*